Nr. 34. We Lwowie, Wtorek dnia 13. Lutego 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 30 „
Za miejscowa „ . . . 1 „ 70 „

Z przesyłką pocztową:
Kwartalnie w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddn.
„ Serbii .

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuję: We LWOWIE bioro administracji „Gaz. Nar.“ przy ul. Sobieskiego l. 12. (dawniej nowa ul. l. 201) i ajencja dzien. W. Piątkowskiego, ul. Hetmańska nr. 10 (i handel papieru A. Dulskiej). Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja p. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 35. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 3. W FRANKFURCIE: nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów dnia 13. lutego.

Śród ogromnego ruchu w Izbie i na galerjach wstąpił Tisza w sobotę do węgierskiej Izby posłów, powitany przeciągłemi oklaskami i Elljen; reszta ministrów nie przybyła. Najpierw odczytał prezydent następujące pismo Tiszy:

„J. W. panie prezydencie! Najj. Pan najw. postanowieniem z d. 8. bm. raczył najłaskawiej przyjąć dymisję gabinetu węgierskiego, z tem najw. poleceniem, aby pojedynczy ministrowie, aż do zamianowania następców dotychczasową czynność swoją urzędową sprawowali, co p. prezydenta proszę przyjąć do wiadomości. Przyjm itd. Wiedeń d. 9. lutego 1877. *Koloman Tisza.*“

Poczem wśród ciszy zupełnej Tisza głos zabiera: „Szan. Izbo! Według zwyczaju parlamentarnego czuję się obowiązanym, nawiązując do odczytanego właśnie komunikatu mego, dołożyć krótkie wyjaśnienie pobudek i okoliczności, które go wywołały. Wiadomo członkom szan. Izby, że członkowie ustępującego gabinetu byli i są zdania, iż co do Węgier całkowite załatwienie sprawy bankowej — a o to właśnie tu chodzi — tylko wtedy nastąpi, gdy założenie samodzielnego banku (węgierskiego) umożliwionem będzie. (Potakiwania). Gabinet wszelako ze względu na wypadki polityczne, jakie tuż po objęciu przezeń steru nastąpiły, a które każdemu są znane, tudzież i ze względu na europejskie jak i krajowe stosunki finansowe, które się też z tego powodu trudniejszemi stały, przychylił się do zdania, że w takim stanie rzeczy interesem kraju jest, aby z zawarowaniem nietykalności prawa samego (do zakładania osobnego banku; p. r.) załagodzenie tej sprawy w interesie stosunków kredytowych kraju nastąpiło w porozumieniu z drugiem tej monarchii państwem. W tym duchu począł gabinet rokowania ugodowe z rządem tego drugiego państwa. Przebieg rokowań jest znany. Rząd miał sobie za obowiązek w położeniu finansowem coraz bardziej trudnem i dolegliwem, z niewyczerpaną cierpliwością i przed żadnemi nie uchylając się zachodami, wszystkiego dołożyć, byle się doszło do układu; czuł bowiem, że za szkodliwe skutki, któreby ze zerwania wyniknąć mogły, a gospodarstwu państwowemu jak i każdej pojedynczej jednostce dolegały, jedynie wtedy odpowiedzialność przyjąć może, jeżeli poprzód wszystkiego co tylko możebne dołoży, dla ich uniknięcia. (Głośne Eljen!) Tak przebiegły rokowania, w których toku ze względu na kredyt kraju we wielu punktach uległy zmianom projekta, ostatniemi czasy także w dziennikach ogłaszane. Pozostało jednak w zawieszeniu kilka punktów, między temi sprawa składu organu centralnego (bankowego). Tu napotkaliśmy żądanie, którego, zdaniem naszem, b e z u s z k o d z e n i a p o w a g i p a ń s t w a p r z y j ą ć b y ł o n i e p o d o b n a; a widząc, że na ustępstwo w tej sprawie liczyć nie możemy, nie pozostawało nam — jakkolwiek czując cały ciężar odpowiedzialności — nic innego do czynienia, jak tylko zerwać rokowania. (Oklaski.) Może się komu ten punkt mniej ważnym wydaje, — my jednak byliśmy zdania, że takiego przepisu, obligatorycznie stanowiącego, aby, cobądź nastąpi i jakabądź by wola była samychże akcjonarjuszów (banku nar.), obywatele państwa Węgierskiego na zawsze w mniejszości pozostawać mają — takiego przepisu, powtarzam, przyjąć niepodobna bez ujmy dla państwowej godności narodu. (Oklaski). Nasze zdanie było, że w takiej, ze stanowiska politycznego bagatelnej na oko sprawie dopuścić poszkodowania kraju, tyle znaczy, co na ścieżaj otworzyć bramę zapędom podobnym w i n n y c h t a k ż e s p r a w a c h. W takim stanie rzeczy musieliśmy spróbować, czyby nie można przystąpić do założenia samodzielnego banku, jakkolwiek niepodobna nam zaprzeczyć niedogodności, jakie ztąd tak dla gospodarstwa państwowego jak i dla kredytowych stosunków jednostek wypłynąć mogą (huczne oklaski). Muszę jeszcze raz stanowczo oświadczyć, że prawa kraju naszego w tym względzie nikt w wątpliwość nie podawał, a gdyby kto był to uczynił, to król Węgier byłby go pospołu z nami bronił. Wszelako skrupuły troskliwego o dobro monarchii i kraju Najj. Pana były tak wielkie, iż może dla braku sił naszych, rozwiać ich nie zdołaliśmy.

„W takim stanie, rzeczy uważaliśmy sobie za obowiązek podać się do dymisji, którą Najj. Pan najłaskawiej przyjąć raczył, poczem nam nic innego nie pozostaje jak tylko upraszać Wys Izbę, aby posiedzenia swoje zawiesiły do czasu, aż Najj. Pan zadecyduje względem nowego gabinetu. Mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi, albowiem iż nawet ten, w którego rękach zaiste najlepszych, decyzja spoczywa, gorąco jak najszybszego uchylenia niepewności pragnie, tego dowodzi już ta okoliczność, że już dzisiaj w tej sprawie z kilkoma powszechnie poważanymi mężami konferuje. Upraszam Wys. Izbę, aby do tego czasu posiedzenia swoje zawiesiła. (Wołania: Eljen!)

Skrajna lewica usiłowała następnie wywołać dyskusję, i z góry wypowiedzieć wotum nieufności tym mężom, którym korona po Tiszy utworzenie gabinetu poruczy; na co Tisza odpowiedział, że należy szanować prawo korony. Prezydent ogłosił odroczenie posiedzeń, a Izba się rozeszła.

Podczas sobotniego posiedzenia przedlitawskiej Izby posłów ministerjum, z wyjątkiem Chlumeckiego i Ziemiałkowskiego, odbyło w gmachu Izby naradę, na której według pism ministerjalnych tylko bagatelne sprawy bieżące załatwiano, które jednak z pewnością dotyczyły kwestji gabinetu „Lasser genannt Auersperg“. Już bowiem było wtedy pewnem, że br. Sennyey po rozmowie z Tiszą i kilkakrotnych z Andrassym, podejmuje się utworzenia nowego gabinetu węgierskiego, że i Majlath, zwolennik Sennyeja był u cesarza, że nawet br, Szecsen, członek gabinetu Gołuchowskiego, przybył do Wiednia, choć urzędowo nie wezwany; a było i jest pewnem, że br. Sennyey objąłby rządy Węgier jedynie na podstawie programu, także Przedlitawię obejmującego, programu, w którego ramach nie może być miejsca dla gabinetu podobnego jak Auersperg-Lasser. W niedzielę albo poniedziałek (wczoraj) miał przybyć do Wiednia na nowo Tisza, aby koronie posłużyć swoją radą. Wenkheim i Schell są we Wiedniu, ostatni w sprawach finansowych. Tyle faktów wiadomych.

Czy Węgrzy istotnie zamyślają przyprowadzić do skutku gabinet Sennyeja, i stale uporządkować ustrój Austro-Węgier, w którym to razie węgierska większość obecna popierałaby jego politykę; czyli też Senney na to tylko obejmuje misję utworzenia nowego gabinetu aby okazać koronie, że i ten nowy gabinet nie obejmie urzędu pod innemi jak Tisza warunkami — to jeszcze niewiadomo. *Pester Lloyd* powiada, że gdyby Sennyey odmówił, albo gdyby mu się nie udało utworzyć nowego gabinetu, nastąpi jeszcze próba z drugą grupą mężów, a gdyby ta misji swojej spełnić nie zdołała, dopiero wtedy możeby Tisza nanowo do gabinetu wrócił — oczywiście nie odstępując od dawnych warunków. Dla centralistów sprawa tak źle stoi, że już *Frmdbl.* podsuwa im radę, aby ustąpili w sprawie tak bagatelnej jak skład Rady jlnej (ależ są jeszcze dwie inne ważne sprawy sporne, a to wysokość dotacji węgierskiej — bank daje 50 mil. złr., Węgrzy wymagają 60 mil. złr., obecnie ta dotacja wynosi 40 mil. złr. — i niezależność dyrekcji peszteńskiej co do wyznaczania kredytu pojedynczym firmom), i już słychać na pewne, że temi dniami nastąpi walne zebranie wszystkich frakcyj centralistycznych dla naradzenia się w tej sprawie. Organa ministerjalne zaręczają, że jeśli zebranie to uchwali by przystać na żądanie węgierskie, to i ministerjum przystanie, w razie przeciwnym zaś wytrwa w oporze. Nam się zdaje, że i w tym przeciwnym razie przystanie na żądanie węgierskie — a centraliści „z czasem“ także przystaną.

W numerze niedzielnym napisaliśmy: „Aby ugłaskać Węgrów, tłumaczą *Pressy* i *Blatty* rząd tem, iż właśnie gabinet austrjacki zaszkodziłby ugodzie, gdyby ją przyjął w formie, którą Rada państwa odrzuci. Jak gdyby tu odrzucenie było tak pewnem!“ — Otóż *Frmdbl.* stwierdza naszą wątpliwość, a rady swojej nie podał on bez pewności, że spełnioną zostanie.

Donieśliśmy już w swoim czasie, że kardynał prymas arcybiskup Ledóchowski otrzymał wezwanie w Rzymie za pośrednictwem posła niemieckiego, aby stawił się przed wydziałem karnym poznańskiego sądu powiatowego, oskarżony o przekroczenie praw majowych, o opór przeciwko władzy państwa, o obrazę majestatu i t. d. Jak spodziewać się należało, sąd zapadł *in contumaciam* skazując arcypiskupa na 300 grzywien kary i na dwa lata i pół więzienia. Trybunał sądowy złożony był z radcy sądowego Grossa, p. Piotrowskiego i sędziego Gregora, pp. Jasielski i Zienkiewicz pełnili obowiązki pisarzy sądowych. Na świadków zaś byli powołani na termin ks. Antoni Kantecki, Eulogjusz Zakrzewski, kupiec Florjan Hubert b. redaktor odpowiedzialny *Kurjera Poznańskiego*, tudzież 4 zecerów *Kurjera*, jako też i pp. Gutzmera z Grodziska i Brenka z Kościana. Bliżej tej sprawy nie znamy to jest zarzuconego arcybiskupowi występku.

Wszakże wytoczyć proces, sądzić i wydawać wyrok na wygnanego już z kraju arcybiskupa, jestto składać tylko nieużyteczne dowody pieniactwa rządowego i tej nieubłaganej nienawiści, jaką rząd pruski pała ku katolicyzmowi. Jeszcze więcej, niż ten nowy proces ks. arcybiskupa Ledochowskiemu wytoczony, oburza postępowanie rządu z ks. Kanteckim, którego bez wyroku sądowego trzymają na rozkaz władzy administracji pocztowej w więzieniu, aby go zmusić do wydania urzędnika pocztowego, od którego dowiedział się o rozporządzeniu przejmowania listów, adresowanych ręką arcybiskupa Ledochowskiego. Ks. Kantecki odwołał się do sądu powiatowego, wykazującego bezprawość zatrzymywania go w więzieniu. Sąd ten odmówił prośbie uwięzionego. Ks. Kantecki udał się więc do sądu apelacyjnego, ale i ta wysoka magistratura udzieliła mu odpowiedź odmowną, która wykazuje, iż w Prusach pomimo poręczonej konstytucją wolności osobistej, takowa nie istnieje. skoro bezprawnie może być obywatel pruski trzymany w więzieniu bez wyroku, jedynie dlatego, żeby go zmusić do wydania świadectwa. Zbyt ważnym jest dokument odpowiedzi sądu apelacyjnego, ażebyśmy go tutaj nie mieli przytoczyć w części charakteryzującej bezprawie, jakie zapanowało w Prusach, a które nie różni się od gwałtów praktykowanych pospolicie w państwach samowładnie rządzonych. „Twierdzenia pańskiego — mówi odpowiedź sądu apelacyjnego — jakoby zastosowaniu środków przymusowych przeciwiło się prawu, nie możemy uznać za słuszne, i nie możemy się mianowicie zgodzić na to, jakoby cesarskiemu naddyrektorowi poczty nie przysługiwało prawo żądania przesłuchania pana pod przysięgą, celem przygotowania dyscyplinarnego śledztwa przeciw t y m c z a s o w o n i e z n a n e j o s o b i e.“

„Co się tyczy drugiego wniosku, któryś pan stawił *eventualiter*, i w którym się domagasz, aby ustanowiano pewną karę z a o d m ó w i e n i e ś w i a d e c t w a, twierdząc, iż nie można zostawić decyzji naddyrekcji poczty, czy pan całe życie masz pozostać w więzieniu, to i tego wniosku nie możemy za uzasadniony uważać. Rozumie się samo przez się, że dopóki wykonanie czynności, która ma być wymuszoną, jest zakwestjonowane, kary naprzód oznaczyć nie można.“

A więc nie tytułem kary może ks. Kantecki całe życie być trzymanym w więzieniu. Czemże są wobec tego faktu osławione tortury inkwizycji hiszpańskiej? Niezawodnie mniej przykrym gwałtem jest rozciągnięcie na torturze badanego za odmówienie świadectwa, niż trzymanie go *ad infinitum* za kratami. Piękne czasy nastały, nie ma co mówić, cywilizacja XIX. wieku zawróciła w barbarzyństwo, i prześcignęła w niem średnie wieki.

Przesilenie przedlitawskie.

Już wielokrotnie zwracaliśmy uwagę, że w Austrji prawdziwy parlamentaryzm jest niemożliwym, z powodu, że ordynacja wyborcza do Rady państwa jest tak sztucznie ułożoną, iż mniejszość ludności czyli wyborców wyseła do parlamentu większość posłów. Z drugiej zaś strony każde ministerstwo jest w stanie, pomimo tej ordynacji wyborczej, przy nowych wyborach z tej większości zrobić mniejszość. Wiedzą o tem bardzo dobrze centraliści, więc starannie unikają wszystkiego, coby koronę i ministerstwo spowodować mogło do rozwiązania Rady państwa i do rozpisania nowych wyborów.

Przy takim stanie rzeczy można by prawie z góry przewidzieć, iż spór między Przedlitawią a Węgrami w sprawie bankowej skończy się ustępstwami ze strony centralistów, pomimo, iż tak buńdziucznie występywali przeciwko wszelkim pretensjom węgierskim. Bundziuczność ta trwała tak długo, dopokąd zdala nie zaczęło się już zarysowywać, że gdyby nowe ministerstwo w Węgrzech z Sennycyem na czele przyszło do steru, upaść musi i ministerstwo przedlitawskie, Rada państwa byłaby rozwiązaną i przeprowadzonoby nowe wybory, pod kierownictwem nowego ministerstwa anticentralistycznego, a wtedy skończyłaby się i cała glorja panowania i przewagi centralistów.

Jeszcze w piątek w wiedeńskich sferach centralistycznych, tak rządowych jak i parlamentarnych, manifestowano wielką stanowczość w oporze przeciwko żądaniom węgierskim w sprawie bankowej. Nagle w 24 godzinach zmieniła się cała postać rzeczy. W piątek rano nie wierzono bowiem jeszcze, ażeby się Sennyey podjął utworzenia nowego gabinetu węgierskiego. Gdy jednak pokazało się, że przewódzca konserwatystów węgierskich przyjął misję, powierzoną mu od korony, wszystkie centralistyczne dzienniki zaczęły z innego tonu przemawiać, a mianowicie z ministerjalnemi sferami będące w związku, gdyż Sennyey na czele ministerstwa węgierskiego, wywołaćby musiał koniecznie i zmianę ministerstwa centralistycznego, a z tą zmianą i rozwiązanie Rady państwa wraz z upadkiem panowania centralistów.

Lecz jak tu się z tej groźnej ewentualności wydobyć? Ministrowie przedlitawscy oświadczyli byli kategorycznie podczas rokowań w sprawie bankowej, iż żądań węgierskich co do składu bankowego wydziału centralnego, i co do innych ważnych szczegółów, pod żadnym warunkiem nie przyjmą. Mająż więc teraz przebłagać Tiszę, odwołać swe kategoryczne oświadczenie i prosić go o cofnięcie dymisji? Jakoś to nie wypada uczynić, nawet ministerstwu p. Lassera. A więc ministerjalne dzienniki wystąpiły z projektem, aby wiernokonstytucyjna, centralistyczna większość Rady państwa upoważniła ministerstwo do przyjęcia żądań węgierskich, t. j. ażeby odwołała swe dawniejsze postanowienia, sama się kompromitując, dla ocalenia ministerstwa i siebie.

I możnaż takie postępowanie nazwać parlamentarnem? Czyż zgadza się to z godnością ministerstwa parlamentarnego, ażeby przekonanie swe zmieniało dlatego, że większość parlamentarna zmieniła swe postanowienie? Czyż zgadza się to z godnością większości parlamentarnej, zmieniać swe, z taką ostentacją, wypowiedziane zapatrywania na sprawę bankową, jedynie dla ocalenia ministerstwa? Możeż w takich stosunkach wyrobić się zdrowa myśl polityczna, którąby zapewniła rozwój państwa i dobro ludów? Nie wyglądałoby to na arlekinadę parlamentarną, lub na donkiszoterję?

Wprawdzie niektóre z dzienników centralistycznych zasłonić usiłują tę donkiszoterję podniesieniem myśli, iż możliwem jest sformułować inną modulację czyli modyfikację żądań węgierskich, którą Węgrzy niezawodnie przyjmą, tak iż nie byłoby to cofnięciem kategorycznych oświadczeń minister-

---

Podròż na około ziemi,

Odczyty profesora dr. S. Syrskiego.

VIII.

Miasto przylądkowe, góra Stołowa, portret Indjanki, flora wyspy Jawy. krzak Bananu i świątynia Budy, oto szereg obrazów, które przesuwa megaskop przed oczyma publiczności. Prelegent do każdego dodaje kilka słów objaśnienia. Przedewszystkiem mówi, że w mieście przylądkowem napotkać można wszystkie niemal sekty chrześciańskie obok wiernych wyznawców Mahometa, Malajczyków. Opisuje górę z okolic Przylądka, która składa się z piaskowca drobnoziarnistego, łupku i granitu, a jest poniekąd typem wszystkich innych gór afrykańskich. Najdłużej zatrzymuje się dr. Syrski przy obrazie, przedstawiającym piękny gaj palmowy jako typ roślinności indyjskiej. Palma ukazuje się nasamprzód nad ziemią w kształcie pochwy rozwijającej się w liść, który później gdy wyżej nowe się tworzą, opada i z czasem tworzy właściwy pień palmy, dochodzący do 50 metrów wysokości. Według kształtu liście palmy dzielą się na pierzaste i wachlarzowate, a palma zwana kokosową należy może do najpożyteczniejszych drzew na kuli ziemskiej. Z niej wszystko się da niemal spożytkować zacząwszy od owocu, a skończywszy na rdzeni, z której wyrabia się sago, a nawet i chleb wypieka. Palmy szczególnie nas powinny interesować, a mianowicie dlatego, że we Francji, Szwajcarji etc. znaleziono je w stanie skamieniałym w formacji trzeciorzędnej. Klimat więc Europy musiał być niegdyś daleko łagodniejszy, albo też palmy te należały do bardziej wytrzymałych. Banan wydaje owoc mączny ze smaku przypominający ziemniaki, a bambus pomimo tego, że jest wydrążony wewnątrz i zdaje się być nader wiotki, używać się daje korzystnie do budowy; na nim spoczywają domy pływające Siamczyków. Bambus należy do traw, a nie jest bynajmniej trzciną, która wnętrze ma dziurkowate, a jest rodzajem rośliny, pnącej się niby chmiel lub powój.

Afryka uważana jako całość przypomina mniej więcej kształtem swym gruszkę, ale i na innych półwyspach zwróconych ku południowi ten sam kształt zauważyć można. Nieszukając daleko dość będzie wymienić Amerykę południową, Arabię, obie Indje, półwysep pirynejski, i Australję, która wraz z Indjami zagangesowemi z pewnością dawniej jeden tworzyła półwysep połączony wyspami Sumatrą, Jawą, Celebesem i t d.

Czegoż to dowodzi?

Byli tacy, którzy przypuszczali, że jest to poniekąd dowodem ciągłego wciskania się w ląd morza od południa a śmielsi w hipotezach mniemali nawet, że kiedyś ląd cały pochłoniony zostanie przez morze, które nim wypełni tylko przepaści swoje. Obawy te jednakowoż nie są wcale usprawiedliwione. Owszem, przeczy temu fakt znany i dowiedziony, że ląd się podnosi, a morze w swem własnem łonie chowa najzaciętszych swych wrogów polipy i korale, które budują wyspy chroniąc je niby mur od nacisku fali. Polipy żyją i budują, 30 lub 40 metrów poniżej powierzchni morza, dziś zaś znajdujemy je gdzieniegdzie daleko wyżej, a nawet i nad powierzchnią co jasnym jest dowodem wznoszenia się lądu lub opadania wód. One to zbudowały dość znaczny półwysep Florydę, ale mimo to nie można się od nich szybkiej spodziewać pomocy, skoro się zważy, że według dokładnych obliczeń Floryda kosztowała ich pięć milionów lat czasu. Mimo to jednak nie jeden kawał lądu im winnien zawdzięczyć swoje istnienie. Wszystkie t. z. wyspy barjerowe i atolle ich są dziełem a z tych wysp tworzą się później wyspy właściwe.

Podczas gdy w Europie niema właściwych wyżyn, jeno pasma gór i niziny, Przylądek i Afryka cała składa się niemal z wyżyn. Od przylądku Dobrej Nadziei aż do rzeki Pomarańczowej (Oranje) ląd podnosi się trzema tarasami, z których pierwszy od drugiego oddzielony jest pasmem gór, pomiędzy któremi wąskie jeno znajdują się przesmyki. Drugi taras Hotentoci nazywają „Carro“ z powodu ogromnej posuchy, która w lecie czyni uprawę ziemi niemożliwą. Brak tu się daje czuć ogromny wody, a tylko w zimie rozwija się tam bujne roślinność. Trzeci układem swoim przypomina drugi, ale znacznie jest od niego większy. Kiedy na wyżynach największa panuje posucha z gór leje się strumieniem woda. Fenomen ten tłomaczy się wiatrem południowo-wschodnim, który przechodząc przez morze, silnie napojony jest parą wodną, która wśród rozrzedzonego w górach powietrza oziębia się i zlewa z gór skroplona.

Przegląd teatralny.

Dwie Blizny, komedja w jednym akcie Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Słowa Salamona „nic nowego pod słońcem“ i ciągłe utyskiwanie na brak wybitnych typów i charakterów, które wśród świata formy przerobić się miały na monotonne, szablonowe postacie, stały się od niejakiegoś czasu jak owe szkolne „boli główka“ bardzo wygodną wymówką i obroną autorów przeciw wszelkiej krytyce, zarzucającej im powtarzanie się lub plagiatorstwo. Zapewne, że ten, kto chce badać charaktery ludzi w salonach, gdzie prosty, przeżyty i bezmyślny komplement zastępuje wszystko, nie znajdzie ani jednej charakterystycznej postaci i musi się puścić na odżuwacza cudzych konceptów, ależ przecież i ten salonowiec, który w towarzystwie zwyczajnem stał się czczą tylko formą, nie przestał być człowiekiem. I on ma swoje namiętności, żądze, pragnienia, przekonania, które go różnią od innych, a jeżeli prawdą było, że nie masz dwóch ludzi podobnych do siebie na świecie, to prawda ta dziś z pewnością nie straciła na wartości. Jeżeli forma rzeczywiście zatarła znamiona charakterystyczne, to zatarła tylko owe ostre, surowe cechy typu, rodząc tem samem jeszcze więcej odmian, więcej odcieni jednego i tego samego charakteru. Może być, że nie ma już typów absolutnych, idealnych, zupełnych, jakie widzimy u Moliera, ale czyż one rzeczywiście kiedykolwiek istniały w naturze wykończone, gotowe? Nie, bynajmniej. Typ idealny, to połączenie cech i znamion pojedynczych indywiduów w jedno, to rozmaitość w jedności, który tak oderwanie nie spotykamy nigdy w naturze. Jeżeli więc dzisiaj nie widzimy takich typów na scenie, powodem tego nie jest brak wzorów, ale raczej brak zdolności i zmysłu spostrzegawczego u dzisiejszych pisarzy.

Autorowie dzisiejsi skarzą się na brak tematu. Powiadają, że wszystko zużyte, wszystko wyczerpane. Nie chcemy się wdawać w teorje, praktyczny przykład niechaj za nas przemówi. Oto „Dwie Blizny“ Fredry. Trudno wynaleźć, zda się, treść bardziej zużytą. *Qui pro quo*, prosta omyłka w osobie stanowi temat tej komedji. Temat opracowywany już przez Terencjusza i Plauta, a doprowadzony do ostatnich granic możebności w naśladowanej „Komedji Obłędów“ Shakespeara, a przecież wydaje się on nowym u Fredry. Dlaczego? Oto po prostu dlatego, że to niewinne *qui pro quo* z dwoma bliznami jest przedstawione tak naturalnie, tak prawdziwie a umotywowane tak rozumnie, że każdemu musi się wydać jako możliwe, prawdopodobne, r z e c z y w i s t e.

Kasztelanowa czeka na przyjazd p. Alfreda Tulskiego, który ma się według umowy, zawartej przez nią z jego wujem, żenić z jej siostrzenicą.

List z Warszawy od siostry zapowiada przybycie Alfreda, który zamyśla poznać swą narzeczoną i w tym celu naprzód pod obcem wystąpić nazwiskiem, i daje wskazówkę, że poznać go będzie można po bliźnie nad okiem. Zapewne, zamiana osoby nie może się tu obejść bez przypadku, ale tu dopiero poznaje się olbrzymią zdolność pisarza w tem, jak on przypadkowi temu przychodzi w pomoc, aby pomyłkę uczynić prawdopodobną i naturalną. Gdzieidziej byłaby ona niemożebną, w domu kasztelanowej jest konieczną. Pod świeżem wrażeniem, odczytanego listu kasztelanowa spoziera przez okno i... widzi w ogrodzie, wśród deszczu, stojącego mężczyznę pod drzewem. Pani kasztelanowej dom słynie jako zamknięty dla płci mezkiej, nie wolno w niem bawić mężczyźnie dłużej jak godzinę, a nawet z tego powodu w Warszawie nazwano go „dworem Amazońskiem.“ Mężczyzna, stojący pod drzewem, jest więc widocznie tylko Alfredem Tulskim. Kasztelanowa uśmiecha się naprzód już, a przenikliwości swojej może oddać wszelką sprawiedliwość, gdy ów mężczyzna zaproszony ma rzeczywiście bliznę nad okiem i przedstawia się jako Barski, kapitan artylerji. Waleczny żołnierz, ozdobiony blizną, nic dziwnego, ale ktòżby wierzył, że to blizna z boju, kiedy Alfred Tulski jest dyplomatą. Tytuł kapitana i nazwisko Barskiego staje się więc powodem niejednej mimicznie wyrażonej drwinki, co z pewnością okropnie by zniecierpliwiło żołnierza, gdyby nie magnetyczne oko pani Wandy Malskiej, która trzyma na uwięzi gorące serce Barskiego. Miłość ta, której szybkie powstanie jest umotywowane w samym charakterze kapitana, powoduje go nawet do kłamstwa, które popełnia pod groźbą, kiedy kasztelanowa gwałtem wpiera w niego, że jest Alfredem Tulskim.

Tymczasem przybywa rzeczywisty Alfred, pod imieniem Skalskiego i teraz już raźnie po sobie następują jedna za drugą sytuacje komiczne wyzyskane do ostatka z tą zdolnością i znajomością sceny, która stanowi właściwość Fredry. Skalski ma także bliznę nad okiem kasztelanowa zwołuje więc wszystkich na walną naradę i w końcu oświadcza ze zwykłą sobie godnością, a nawet z lekką irytacją, że spodziewa się po swoim powrocie zastać z dwóch, tylko jednego, rzeczywistego Tulskiego. Barski więc ma odjeżdżać, ale nie mogąc rozstać się z Wandą powraca i poznaje w niej dawną swoją Wandzię, którą znał jeszcze dzieckiem i „swoim kwiatkiem“ nazywał. Kasztelanowa sądząc, że znalazła w nim nareszcie prawdziwego Tulskiego najchętniej pozwala na związek i wraz z panną Figaczewską wysela ich na spotkanie siostry swej Anieli. Biedny dyplomata, który sądził, że się pozbył rywala, wracając zabłocony z ogrodu, dokąd chodził, aby rozkazać swemu woźnicy, by zawiózł Barskiego, dowiedziawszy się o tem, co zaszło, sam doradza kasztelanowej pobłogosławić związek i cofa dane wujowi słowo, bo według niego i tak jest to już *fait acompli.*

Oto treść sztuki w ogólnych zarysach, którą opowiedzieliśmy dlatego, aby wykazać jak na każdym kroku Fredro umie utrzymać przynależną miarę i jak umie naprzód przewidzieć wszystko, co potrzeba. W istocie olbrzymi to być musi talent, który z drobnej pomyłki potrafi wysnuć tyle sytuacji komicznych, tyle im nadać życia, humoru i prawdy. Nawet tam, gdzie popada, w błąd sceniczny, (chociaż konieczny w tym razie) każąc powtarzać Barskiemu głośno to, co niedawno widziała publiczność na scenie i tam jeszcze umie on swym nieporównanym humorem tak okrasić djalog, że słucha go się z prawdziwą rozkoszą. Jedynym zarzutem, który może i słusznie podniesiono jest zbytnia długość „Dwóch blizn“ jak na komedję jednoaktową, ale jest to błąd czysto formalny, bynajmniej nie przynoszący ujmy komedji, która zawsze utrzyma się na scenie jako arcydzieło tak pod względem pomysłu, jak i układu.

W „Dwóch bliznach“ charaktery stoją na drugim planie, a przecież mistrz wielki kilkoma choć słowy namarkował je tak silnie, że stoją od pierwszej chwili jasno i wyraźnie przed nami.

Recenzent *Czasu* słusznie zauważył pewne podobieństwo typowe Jenialkiewicza z kasztelanową. Tak jak tamten ma ona rzeczywiście tę samą pewność siebie i żądzę zajmywania się losem innych, sądząc, że jej wybór tylko szczęśliwemi ich uczynić jest w stanie. Tulski i Barski stanowią dwa przeciwne bieguny, co znajduje wyborne tłómaczenie w ich stanowisku i zajęciu. Pierwszy zimny, przezorny podejrzliwy i niezdarny w życiu codziennem jak dyplomata, drugi szczery, ufający i gorącego serca z otwartą do boju idzie przyłbicą. Dlatego też komedja ta to zwycięstwo szczerego uczucia nad rachunkiem, to tryumf skłonności wrodzonej, nad zimną umową.

Przedstawienie było wzorowe, staranność widoczna. Pani Aszpergerowa, którą po dłuższej słabości publiczność po raz pierwszy serdecznie witała na scenie, oddała swą rolę z należytą godnością i dystynkcją; pp. Ładnowski i Kwieciński wybornie pojęli swoje charaktery, a pani German stworzyła z malutkiej swej rólki typ prawdziwy i wysoce komiczny, umiejąc w grze swojej utrzymać zawsze przyzwoitą miarę i niewpadając nigdy w przesadę, bo nawet ów chód jej, tak wybornie naśladujący lot ćmy, sunącej się po ziemi, był uchwycony żywcem z natury.

Bolesław Spausta.

stwa przedlitawskiego, lecz niby nowym pośredniczącym projektem, tak iż oba ministerstwa, węgierskie Tiszy, a przedlitawskie Auersperga, mogłyby pozostać u steru i przeprowadzić dalej ugodę zgodnie; ale na takiej fincie łatwo się każdy pozna, i nie ocaliła by ona wcale przedlitawskiej godności parlamentarnej. W gruncie rzeczy okazałoby się zawsze jasno, że centraliści dla utrzymania się przy władzy, zmienili swe przekonania i odwołali swe postanowienia dlatego jedynie, iż się obawiają upadku swego.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń dnia 10. lutego.

(*Y.*) Od kilku dni utrzymujące się pogłoski o dymisji p. Tiszy, nie tylko że nie tracą na prawdopodobieństwie, lecz owszem z czem raz większą stanowczością bywają kolportowane. Jeden z większych miejscowych dzienników otrzymuje nawet z Pesztu telegraficzną wiadomość, że dymisja Tiszy już przyjętą została. Z najlepszego jednak źródła dowiadujemy się, że doniesienie to jest przedwczesne, ponieważ do chwili bieżącej stanowcza decyzja cesarska co do przyjęcia dymisji jeszcze nie nastąpiła. Rozstrzygnięcie w tej sprawie nastąpi prawdopodobnie w ciągu dwóch lub trzech dni, a tymczasem najusilniejsze będą czynione jeszcze usiłowania, ażeby bez przesilenia ministerjalnego załatwić spory i doprowadzić obydwa gabinety do porozumienia. Hr. Andrassy gra rolę pośrednika. Jeśli nasze informacje są prawdziwe — a mamy ważne powody uważać je za takie — to w ciągu dnia jutrzejszego przybędzie p. Tisza do Wiednia i przed rozstrzygnieniem o dymisji, jeszcze raz uczynioną będzie próba zgody. Zresztą i wszelkie zewnętrzne objawy przemawiają za naszą wersją. Dziś w południe podczas obrad Izby poselskiej odbyli austrjaccy ministrowie naradę. Nowe modyfikowane projekta wyszłe od pośredników, stanowiły przedmiot konferencji ministerjalnej — te same projekta udzielone zostały telegraficznie i do Pesztu, a jutro ma być użyty ostatni experyment dla zażegnania burzy. Wracając do dymisji Tiszy mianowicie na wypadek, jeśli porozumienie nie nastąpi, uważamy za nasz obowiązek donieść, że sprawa bynajmniej tak nie stoi, jak ją dzienniki wiedeńskie przedstawiają t. j., że w obecnym wypadku li tylko o p. Tiszę ma chodzić; decyzja korony może właśnie wielką sprawić centralistom niespodziankę i tak samo jak węgierski może dotknąć gabinet przedlitawski. Nie chcemy przedwcześnie powtarzać pogłosek, które utrzymują, że stanowisko gabinetu Lassera, *genannt* Auersperg, jest również mocno wstrząśnięte, a to tem bardziej dla tego, ponieważ ten gabinet, tylko na wyraźny rozkaz cesarza ustąpić może, inaczej bowiem umie on się salwować przeciw każdemu innemu prądowi, który wedle zwyczajów konstytucyjnych i pojęć parlamentarnej przyzwoitości gdzieindziej zupełnie wystarcza do ustąpienia ministrów od rządu. Reasumując powyższą wersję przychodzimy do konkluzji, że sprawa dymisji przedstawia się jako obosieczny miecz, który wedle zbiegu okoliczności jedną lub drugą stronę dotknąć może.

Wkrótce należy się spodziewać rozstrzygnięcia, może już w ciągu dnia jutrzejszego, tymczasem polegamy na naszej informacji i nie dajemy wiary zapewnieniom o przyjętej już dymisji gabinetu Tiszy, pomimo, że Majlath, Sennyey i inni jeszcze węgierszy mężowie stanu bawią obecnie we Wiedniu i przyjmowani byli u cesarza na audjencji.

W skutek sprzecznych wiadomości w sprawie przesilenia ministerjalnego wielka dziś panowała stagnacja na tutejszej giełdzie. W ciągu trwania jej zrobiono literalnie nie więcej jak dziesięć transakcyj bardzo nieznacznych. Jest to cyfra bardzo charakterystyczna do jakiego łapserdactwa zeszła ta świątynia Mamony opierająca się na chabrusowej moralności. Wobec bezprzykładnej stagnacji nie było jednak znacznego spadku efektów. Woda w Dunaju w skutek odwilży i deszczów kilkudniowych bardzo znacznie się podniosła i znowu wielkie porobiła spustoszenia w robotach regulacji, a być może, że i powódź nie będzie Wiednia oszczędzać. Dziś o godzinie 9. z rana wynosił stan wody 115 centymetrów nad zero t. j. w przeciągu jednej doby wzniósł się o 228 centymetrów.

Wiedeń dnia 10. lutego.

(*Y.*) Po zamknięciu listu otrzymujemy pewną wiadomość, że dymisja Tiszy jeszcze 8. b. m. przyjętą została. Fakt ten trzymany był w największej tajemnicy, owszem, osoby stojące blisko najwyższych sfer politycznych, t e n d e n c y j n i e udzielali wręcz przeciwnych wiadomości, zdaje się w zamiarze, ażeby prasa przedwcześnie nie przeszkadzała formowaniu nowego gabinetu zalitawskiego (!). Podobna prezerwatywa musi się każdemu wydać dziwaczną, jednak mądrość stanu w Austrji jest *species*, jakiej gdzieindziej na próżno by przyszło szukać. Wiedeń po dwóch dniach dowiaduje się dopiero via Pest o przyjęciu dymisji, a jeżeli i my padliśmy ofiarą tej przewrotności, to mamy pocieszenie, że ogół prasy wiedeńskiej nie lepiej był informowany i równocześnie z nami dowiedział się o zmianie gabinetu z peszteńskiego telegramu. Teraz weszły kombinacje ministerjalne na porządek dzienny. Niechcemy przesądzać wypadków i z zastrzeżeniem podajemy, w kołach poselskich zasięgnąć wiadomość, że br. Sennyey ma największe szansy zostać następcą Tiszy. Pogłoski o zachwianiu się stanowiska gabinetu przedlitawskiego, utrzymują się bardzo stanowczo. Tisza jest jutro tu oczekiwany.

Z Rady państwa.

Wiedeń 9. lutego 1877.

Na dzisiejszem 234 posiedzeniu Rady państwa rozdano sprawozdanie mniejszości komisji budżetowej co do projektu rządowego o kredycie na urzędowy udział w powszechnej wystawie w Paryżu.

Nadeszły także liczne petycje w sprawie opodatkowania spółek zarobkowych; stowarzynie kupców wiedeńskich prosi o przyjęcie wniosku rządowego co do wystawy powszechnej w Paryżu, i o osobny kredyt na wysłanie znacznej liczby robotników dla studjowania wystawy; jakieś stowarzyszenie „wzajemnej pomocy" prosi o pozostawienie brodzkiego okręgu obwodowego; z Bukowiny zaś nadeszła petycja przeciw sankcjonowaniu ustawy sejmu bukowińskiego o zniesieniu propinacji dep. Proskowetz wnosi interpelację:

Wydział do przygotowawczego zbadania projektu do ustawy o wstrzymaniu i wytępieniu zaraźliwych chorób bydła wybrany, postawił dnia 26. lutego 1876 wniosek. Nad wnioskiem do ustawy należy przejść do porządku dziennego i zawezwać rząd, aby z możliwym pospiechem przedłożył: 1szy projekt do ustawy o wstrzymaniu i wytępieniu księgosuszu, 2. projekt do ustawy o wstrzymaniu i wytępieniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, 3. projekt do ustawy w obowiązkowej desinfekcji wagonów kolejowych i okrętów przy przewozie bydła. Te trzy wnioski przyjęła Izba jednomyślnie i uchwaliła następującą rezolucję:

Zważywszy, że ustawy o zarazie bydła, tylko wtedy odniosą skutek, jeżeli weterynarja we wszystkich instancjach uregulowaną zostanie, wzywa się rząd, aby a) w ministerstwie spraw wewnętrznych urządził osobny departament dla weterynarji, b) mianował odpowiednią ilość weterynarzy powiatowych, c) brakowi odpowiednich zakładów naukowych dla weterynarzy zapobiegł zakładając potrzebne instytuty.

Z uwagi zaś, że księgosusz okazał się na Szląsku pruskim, że Francja i Belgia zabroniła przywozu i przewozu bydła z Austrji, że w skutek tego zagrożonym jest stan bydła rogatego i owiec w Austrji, a wreszcie że od tej uchwały blizko rok już upłynął, zapytują podpisani:

1. Dlaczego rząd nie uczynił zadosyć wezwaniu, aby te wnioski do ustaw z pospiechem przedłożył?

2. Czy rząd gotów jest, te, przez Izbę za nagłe uznane ustawy jeszcze na bieżącem posiedzeniu do konstytucyjnego traktowania przedłożyć.

3. Co dotąd zarządzono dla zadosyćuczynienia rezolucji przez Izbę uchwalonej.

Po czem przystępuje Izba do porządku dziennego, to jest do szczegółowych obrad nad ustawą egzekucyjną.

Dep. Lienbacher stawia wniosek aby §§. 1. 2. brzmiały jak następuje:

§. 1. Do pozwolenia egzekucji w celu ściągnięcia jakiej kwoty pieniężnej za pomocą przymusowej sprzedaży ruchomych albo nieruchomych dóbr dłużnika, powołanym jest sąd, według istniejących przepisów prawa do pozwolenia pierwszego stopnia egzekucji kompletny. Pozwolenie na sprzedaż przymusową mieści w sobie pozwolenie na zajęcie, ustanowienie ceny wywołania, licytację i rozdział ceny kupna.

§. 2. Wykonaniem wszystkich do przeprowadzenia przymusowej sprzedaży wymaganych czynności, zajmie się odnośnie do dóbr nieruchomych instancja realna, a odnośnie do dóbr ruchomych tan sąd powiatowy, w którego okręgu znajdują się przedmioty przymusowo sprzedać się mające.

Drugi ustęp §. 1. „pozwolenie na przymusową sprzedaż, mieści w sobie pozwolenie na wszystkie do jej przeprowadzenia potrzebne czynności, wraz z podziałem ceny kupna", wydaje się mowcy odnośnie do §. 20. niestósownym. W §. 1. użył wyrazu „cena wywołania" zamiast „oszacowanie" i pragnie, aby ta cena przez sąd oznaczoną została, nie zaś była materjałem do osądzenia ceny przez licytantów. Powołując się na słowa dr. Kabata, że przedewszystkiem należy uważać na sprawiedliwość, potem dopiero myśleć o pospiechu i taniości, oświadcza mowca, iż zgodzi się ze wszystkiem co jest w przedłożeniu rządowem i wniosku większości, jeżeli mu się uda pozyskać jakąś obronę materjalnych praw dłużnika. Niektóre przedmioty m ją taką prawną obroną; np. papiery giełdowe sprzedają się na giełdzie według kursu; inne przedmioty np. bydło, a nawet grunta, mają swoje targi, dla czegoż więc zmuszać dłużnika, aby te przedmioty sprzedawał w miejscu, w którem za nie mniejszą otrzyma cenę? Dłużnik nie może licytować, sąsiedzi jego często z prostego współczucia nie zgłaszają się do licytacji, nie chcąc sąsiada pozbawiać jego posiadania, pozostaje więc sam jeden egzekwent i może ofiarować cenę, jaka mu się spodoba. Włościanin, któremu sprzedano jego grunt, traci swoje dotychczasowe społeczne stanowisko, staje się wyrobnikiem, co nie spotyka tego, któremu tylko jego ruchomości sprzedano. Aby więc dłużnik za nadto, to jest w myśl istniejących zasad prawnych nad połowę pokrzywdzonym nie został, pragnie mowca, aby się stosowano do następujących prawideł: aby

1. Przed licytacją ruchomych i nieruchomych dóbr, ich wartość, w celu postanowienia ceny wywołania bez dopuszczenia osobnego środka prawnego, oznaczoną była a) na podstawie porozumienia między egzekutorem a dłużnikiem, albo b) na podstawie dokumentów przez strony przedłożonych, albo też c) na podstawie sądowego oszacowania, do którego wystarcza powołanie lub delegowanie jednego tylko znawcy.

2. Kto przy licytacji nie ofiaruje przynajmniej połowy ceny kupna, nie może być bez pozwolenia egzekuta, egzekwenta i po nim stojących wierzycieli z prawem zastawu, za licytanta uważanym.

3. Sędzia przekonawszy się po bezowocnej licytacji, że zupełna wartość na sprzedaż wystawionego przedmiotu, jest mniejszą od jego ceny wywołalnej, może tę ostatnią ograniczyć do wysokości pierwszej.

4. Wolno jest sędziemu rzeczy ruchome, mające mniej więcej ustaloną cenę targową, odesłać na miejsce ich zwykłego targu, jeżeli tego egzekwent i egzekut żąda, i jeżeli to bez niestosunkowych kosztów przeprowadzić się da.

Pod względem formalnym, życzy sobie mowca aby wydział dla procedury cywilnej wnioski te wziął pod obrady i zdał o tem sprawę.

Dep. dr. Hönigsmann zgadza się z wnioskiem do ustawy, zarzuca mu jednakże, iż za wiele jest instancji przy przeprowadzeniu egzekucji działających; stawia wniosek odpowiedniej zmiany § 1. i życzy sobie odesłania wniosku do komisji, która by uwzględniając wymienione przez niego zasady, wniosek swój odpowiednio przerobiła i napowrót go przedłożyła.

Prezydent zwraca uwagę że według §. 37 regulaminu, wniosek na zwrócenie wydziałowi projektu do ustawy w celu jego przerobienia, może być stawianym tylko przy jeneralnej, nigdy zaś przy szczegółowej debacie.

Po krótkiej dyskusji nad tym przedmiotem zabiera głos minister sprawiedliwości:

Dr. Glaser, a oddzielając uroczyście przedłożenie rządowe i wniosek większości od towarzystwa Sziłloka i jego następców lichwiarzy, przedstawia iż właśnie nierozwiązanem jest pytaniem, co skuteczniej przyczyni się do usunięcia lichwy, czy niepewny stan prawa, czy też podniesienie kredytu przez to, że wierzyciel z dostateczną pewnością liczyć będzie na punktualne uiszczenie należytości; chroniąc zaś egzekucję od niepotrzebnej zwłoki, podnosi się kredyt, gdyż oprócz wierzycieli z rzemiosła, skłoni się i innych do wypożyczania pieniędzy. Przedłożone projekta nie są uciążliwemi dla pewnych klas ludności, nie można bowiem zaprzeczyć, że każdy, którego majątek staje się przedmiotem egzekucji, jest w położeniu nader pożałowania godnem; jeśli włościanin przez sprzedaż gruntu traci swoją egzystencję, to czy jej nie traci kupiec, któremu sprzedano jego skład towarów lub fabrykant, któremu zlicytowano jego maszyny i zapasy? Jądrem wywodów dep. Linbachera jest ciągle wracająca się uwaga, że w ustawie egzekucyjnej trzeba być sprawiedliwym; jestże atoli ustawa, któraby się bez tego wymogu obeszła? W ustawach o procedurze prawem sprawiedliwości jest także urządzenie, aby cele jakie ustawodawca ma przed oczyma, osiągnięte były z pewnością, bez zastosowania surowości i z możliwą względnością. Przy egzekucji będzie dla obydwu stron słusznem to, co pomoże wierzycielowi do odzyskania jego prawa, i co dłużnika ile możności od szkody uchroni.

Jak ten cel osiągnąć? Wobec sprzedaży przedstawiają się stosunki dające rękojmię, że za sprzedany przedmiot otrzyma się odpowiednią cenę, a stanowisko rządu w tym względzie opiera się na doświadczeniu, że sztuczne oszacowania i teoretyczne próby oznaczenia wartości są częścią szkodliwe, częścią bez pożytku, i że jedynem rzeczywistem oszacowaniem, jedynym środkiem przeciw zmarnieniu rzeczy, jest wolna konkurencja. Kończąc, powołuje się minister na dekret nadworny z 15. marca 1806, stanowczo zbijający wywody na których Lienbacher swój wniosek oparł.

Po krótkich przemówieniach dep. Fuxa, Lienbachera i Mengera, przyszedł do głosu sprawozdawca dr. Sturm, który uważając dotychczasową debatę za rozwlekłą, radzi Izbie aby zezwoliła na sposób obradowania praktykowany przy podobnych, fachowych ustawach, to jest aby deputowani zamierzający wnosić poprawki, zgłosili je do najbliższego posiedzenia, debata szczegółowa zaś aby się toczyła nad temi ustępami do których wniesiono poprawki. Dalej sprzeciwia się sprawozdawca odesłaniu wniosków Lienbachera do wydziału, gdyż są one przeważnie stylistycznej natury, pod tym względem nic im do zarzucenia nie ma, lecz z zasady jest przeciwnikiem stylistycznych poprawek, zamieszczenie zasad dotyczących ceny wywołania uważa za zbyteczne.

Prezydent oświadcza, że wniosku Liembachera jako sprzeciwiającego się regulaminowi nie podda pod głosowanie, przy którem §. 1 i 2 w brzmieniu przez wydział proponowanem przyjęto.

§. 3 brzmi: Jeżeli sąd na przymusową sprzedaż zezwalający, według przepisów §. 2 do jej przeprowadzenia powołanym jest, to w dekrecie pozwolenia tego udzielającym, winien sąd wydać zarządzenia do wykonania przymusowej sprzedaży według niniejszej ustawy potrzebne.

Jeżeli inny sąd do wykonania przymusowej sprzedaży powołanym jest, wtedy uwzględniając wyjątek z §. 97, winien egzekwent ów sąd w swojem podaniu oznaczyć, do którego sąd zezwalający z urzędu o wykonanie zgłosić się ma.

Po krótkiej debacie, w której dep. Lienbacher Menger, Kowalski i reprezentant rządu Sacken udział wzięli, przyjęto ten §.

Przy §. 4 mówiącym o wykonaniu przymusowej sprzedaży, zwraca uwagę Izby sprawozdawca na liczne petycje Izb notarjalnych, aby używanie notarjuszów jako sądowych komisarzy szczególniej przy przymusowej sprzedaży dóbr ruchomych zaniechanem zostało. Wydział oświadczył się za warunkowem używaniem notarjuszy jako komisarzy sądowych, albowiem ze strony rządu oświadczono że obecne sądowe personale nawet i w tym wypadku nie wystarczą, gdyby kancelistów do sprzedaży ruchomości powołano.

W dłuższej debacie nad tym §. przemawiali dep. Kaiser, Kronawetter, Gross, Roser, Ryger i Dinstl za uwolnieniem notarjuszów od tych funkcyj jako niezgodnych z naturą i sztuką notarjatu, i narażającą ich stanowisko w obec ludności.

Zastępca rządu szef sekcyjny Sacken nie dziwi się, że notarjusze przeciwni są tego rodzaju czynnościom, lecz zwraca uwagę, że we wniosku większości nie ma w tym względzie nic nowego.

Rozporządzenie takie istnieje już od ćwierć wieku przeszło, gdyż od 1855 interweniują notarjusze przy oszacowaniach i sprzedażach, jako sądowi komisarze. Zarzuty zasadnicze uznałby mowca tylko wtedy za uzasadnione, gdyby na notarjat zapatrywano się ze stanowiska czysto idealnego, gdy przecież użycie notarjuszów jako sądowych komisarzy jest dla nich bardzo często kwestją bytu, i dla tego też notarjusze nie będą sądzili że usunięcie się od tych czynności wypadnie na ich korzyść.

Zadaniem notarjusza, jako sądowego komisarza będzie spisać dokument na to, co zaszło przy oszacowaniu lub sprzedaży, takie samo zadanie ma on także i przy dobrowolnych oszacowaniach i sprzedażach, a przeciw jego interwencji przy tych ostatnich nie wniesiono żadnego zarzutu. Powodem, dla którego rząd przy stanowisku swem tak silnie obstaje, jest dążność uwolnienia sędziego od tych wszystkich czynności, które nie zgadzają się z istotą sądu. Wszędzie już postarano się o przekazanie takich czynności innym organom; w krajach francuskiego prawa są tak zwani huissiers, w Prusach komisarze egzekucyjni, w Bawarji wykonawcy sądowi, w Węgrzech własne egzekucyjne organa, i tylko w Austrji wymagają, aby czynności z natury swej do sędziowskich nie należące koniecznie przez sędziego wykonywane były. Byłoby to cofnięciem się z obranej drogi, gdyby na sędziów nałożono znów te czynności, od których ich od lat 25 uwolniono; jeżeli zaś w owym czasie uwolnienie to potrzebnem się okazało o ileż potrzebniejszem jest dzisiaj, gdy czynności sądów jak statystyka dowodzi podwoiły i potroiły się, a nawet przybrały rozmiary o jakich przedtem nawet niezamarzono. Wreszcie nadmienia mowca, że używanie samych wyłącznie notarjuszy do sprzedaży ruchomości nie leży w zamiarze projektu, wyliczono tam cały szereg osób, które do tego użytemi być mogą. Celem tego zarządzenia jest, możność użycia odpowiedniego organu, do każdego szczególnego wypadku, który jeżeli będzie drobiazgowym, użyje się organu mniejszego znaczenia, w wypadkach ważniejszych potrzebną będzie większa troskliwość w wyborze organu, i wydeleguje się sądowego urzędnika lub notarjusza. Kończąc, wyraża mowca obawę, że minister sprawiedliwości, jeżeli będzie pozbawionym współdziałania notarjuszów, natrafi na trudności w wykonaniu ustawy.

Po krótkiem przemówieniu sprawozdawcy, który co do swej osoby oświadczył się za wnioskiem dep. Kronawettera, aby w trzecim ustępie wyraz „dłużnika" opuszczonym był, przyjęto ten paragraf wraz z powyższą poprawką.

Następne posiedzenie w sobotę 10. bm, a na porządku dziennym dalszy ciąg debaty nad projektem w mowie będącym.

Przegląd polityczny.

Z dwóch dni musimy dzisiaj zdać sprawę, owoż ostatnim wiadomościom, najświeższym damy pierwszeństwo; o nieco zaś dawniejszych przedwczorajszych pomówimy wprawdzie dla utrzymania związku wypadków, ale dopiero na końcu.

Najświeższą wiadomością jest w y b u c h p o w s t a n i a softów w Stambule. Ile w wiadomości tej prawdy, trudno powiedzieć; rząd turecki podobno nakazał wszystkie prywatne telegramy podawać do cenzury. Nie mamy przeto depesz. Nie wiedzieć więc jakim sposobem doszła do Wiednia wiadomość, że w piątek 4.000 uzbrojonych softów, mając za hasło: „Midhat basza musi być wielkim wezyrem," wywołało powstanie na ulicach Konstantynopola. Szeik-ul-islam, Hairulla effendi, stoi podobno na czele spisku.

Powtarzamy, że nie mając pozytywnych doniesień, trudno nam osądzić ile w wiadomości tej prawdy. Stambulscy korespondenci rozmaitych dzienników kładli wprawdzie ciągle nacisk na wzburzenie umysłów panujące w Konstantynopolu od chwili upadku Midhata. Korespondent *Daily Telegraph* w następujących słowach zdaje sprawę z przebiegu dnia, w którym Midhata zaaresztowano:

„Dzisiaj rano około godziny 11. gruchnęła wiadomość, że Midhat basza został pospiesznie powołany przed sułtana. Najbliższą oznaką dokonanej w rządzie zmiany był odgłos trąbek polowych przygrywających przeciągającemu mostem nad Złotym rogiem oddziałowi wojska, celem obsadzenia ulic prowadzących ku gmachowi Wys. Porty. Zbrojny zastęp wkroczył na dziedziniec i obsadził schody prowadzące do apartamentów wielkiego wezyra. Wkrótce tłumy ludu zwabione ciekawością poczęły tłoczyć się do koła gmachu rządowego, a niby iskra elektryczna przebiegła je wieść, że Midhat basza pozbawiony władzy. Tymczasem komnata posłuchalna napełniła się baszami, bejami i effendimi, którzy żywo dysputowali nad powodami tego niezwykłego wydarzenia. Nagle ustawiona na wielkim placu muzyka zaintonowała turecki hymn narodowy, którego pierwsze tony powitał oklaskami lud zgromadzony. Była to chwila niezwykłego wzruszenia. Ulemowie, jenerałowie, dyplomaci, sekretarze, urzędnicy, lud prosty — wszystko to tworzyło jedną zbitą masę, pośród której z trudnością tylko można było policji i wojsku utorować drogę. W tem ukazał się Edhem basza w towarzystwie szeik-ul-islamu w złocistym turbanie, i sekretarza sułtańskiego ozdobionego wstęgą orderu Medżidżje. Edhem basza sam był w stroju galowym, przy orderach. Z zjawieniem się jego rozwiązaną została zagadka co do nowego wezyra. Skoro tylko wstąpił w progi gmachu sądowego, doręczono mu hat sułtański, potwierdzający jego nominację. Po dwakroć ucałował dokument ten i stojący wysłuchał odczytania takowego. Gdy się to stało, odmówił szeik-ul-islam modlitwę, którą powtarzali za nim wszyscy obecni, poczem cisnąć się poczęli do Edhema różni dygnitarze, aby powinszować mu nowego dostojeństwa."

Że dygnitarze tureccy, tak jak dygnitarze całego świata trzymają się zasady *le roi est mort, vive le roi!* — nic w tem dziwnego. Więcej na uwagę zasługuje to zgromadzenie się tłumów na ulicach, wiodących do gmachu W. Porty. Kto zna bierny i leniwy lud stambulski, pasywnie przyjmujący wszelkie zmiany w rządzie, tego ta jego ruchliwość zadziwiać i zdumiewać musi i przypuszczać każe, że lud ten do ruchawki poruszyły jakieś tajemne sprężyny.

O istnieniu tych sprężyn domyślać się można z artykułów moskiewskich dzienników. Podnosiliśmy już podejrzenie, żywione niemal przez całą Europę, że Moskwa brała udział w obaleniu Midhata baszy. Dotąd na poparcie tego podejrzenia przytaczają tylko dwa fakta: jeden, że w *Kreuz Ztg.* zamieszczona była korespondencja z Petersburga z d. 3. bm. (a więc na dwa dni przed upadkiem Midhata), przewidująca ten upadek; drugi, że ks. Decazes na naradzie ministerjalnej miał wyraźnie oświadczyć, iż według otrzymanych przez niego informacyj, Moskwa umaczała w tej sprawie swe ręce. Owoż jeżeli te fakta zestawimy z artykułami półurzędowych pism moskiewskich, nabierzemy doprawdy pewności, iż Moskwa nie tylko przyczyniła się do upadku Midhata, ale nadto, że jej ajenci przygotowują w Turcji coś, co przybrać może wielkie rozmiary. Zwłaszcza *Gołos*, bardziej niż inne pisma moskiewskie, dostarcza nam pola do podobnych wniosków, — a trzeba wiedziec, że *Gołos* od pewnego czasu stał się organem rządowych enuncjacyj. Owoż dziennik ten w artykule swym, który telegraf nam sygnalizował, zapowiada wprost wybuch ogólnego powstania Słowian i Greków w Turcji. Miałyżby już dojrzewać owoce potajemnych knowań ajentów moskiewskich? W każdym razie te zapowiedzi moskiewskich dzienników podnoszą znaczenie wzmiankowanej ruchawki softów.

Drugą ważną wiadomością, sygnalizowaną dzisiaj z Konstantynopola, jest to, że sułtan w *Irade* swojem z 5. bm. zniósł tak zwane „kapitulacje", to jest umowy, zawarte z mocarstwami podpisanemi na traktacie paryskim, według których poddani tych mocarstw podlegają prawu eksterytorjalnemu, i są sądzeni przez sądy konsularne, a nie przez tureckie. Naturalnie, że podobny krok wywołać będzie musiał protestacje mocarstw. Dotąd jednak nic o tych protestach nie słychać.

Jako przyczynek do historji upadku Midhata-baszy zaznaczyć jeszcze musimy telegram, otrzymany ze Stambułu przez *Pall Mall Gazette*. Telegram ten rzuca zupełnie nowe światło na całą tę sprawę, i każe się domyślać, że i rząd angielski nie był przeciwny obaleniu Midhata. Telegram ten podnosi naprzód, że przyczyny upadku wezyra szukać należy głęboko, a głównie w tem, że Midhat zanadto starał się pousuwać Europejczyków od urzędów, gdy tymczasem „sułtan zgodnie z notą Bulwera z 6. stycznia 1860 r. pragnął wprowadzić w większych rozmiarach element obcy do administracji tureckiej, a zwłaszcza powierzyć Anglikom stanowisko kierownicze we wszystkich gałęziach administracji. Sułtan wyraził życzenie to Midhatowi-baszy kilkakrotnie przy rozmaitych sposobnościach, i w ostatnim tygodniu zgromił go surowo za to, że nie trzyma się tej zasady. Midhat odpowiedział krótko i węzłowato, i napisał następnie do sułtana w sposób nieodpowiedni. W piątek sułtan posłał po Midhata, ten jednak nie przyszedł. W sobotę Midhat również wymówił się chorobą. W niedzielę zawezwano go po raz trzeci do sułtana, wymówił się także chorobą, chociaż po południu był na Radzie ministrów. Tymczasem policja wykryła tajną korespondencję, wskazującą, że Midhat dąży do obalenia sułtana, i chce sam zostać dyktatorem. W poniedziałek rano zawezwano Midhata bardzo energicznie do pałacu. Przy wejściu aresztowano go, i przedłożono mu jego listy. Wobec takich dowodów nie było ratunku, i Midhat prosił o łaskę. Zwołano Radę ministrów, i w. wezyrowi przedłożono do wyboru: wygnanie lub proces o zbrodnię stanu. Wybrał pierwsze; zapytano go, czy chce się udać do Grecji, odpowiedział, że nie lubi Greków, i prosił, żeby go odstawiono do Brindisi; skarżył się przytem, że nie ma pieniędzy. Dano mu 500 funtów szterlingów, i po południu odwieziono go jachtem cesarskim „Izzedin" do Brindisi. Z zabranej korespondencji okazuje się, że 3000 ulemów miało się udać w nocy do pałacu, i zażądać od sułtana, aby abdykował."

Że i w tem doniesieniu jest wiele fałszu, samo się przez się rozumie. Zasługuje wszakże na uwagę, że telegram ten angażuje Anglię i Anglików w tę sprawę. Owóż nie będzie od rzeczy zanotować tu stambulską korespondencję, zamieszczoną w *Journal des Debats*, z której także się okazuje, że Midhat usiłował Anglii stołka podstawić. Mianowicie nosił się on z myślą ukrócenia samowoli wicekróla Egiptu, i jakoby z tego, dzisiaj już na poły niezależnego państwa chciał utworzyć rodzaj tureckiego paszaliku. „Dlatego to, powiada korespondent *Journal des Debats*, między Salisburym a Midhatem stosunki były zawsze jak najzimniejsze, i dlatego to także w konspiracji przeciw Midhatowi przyjaciele Ismaiła-baszy, wicekróla Egiptu, wielką odgrywali rolę."

Doniesienie to, wyznajemy otwarcie, zupełnie nowe rzuca światło na stanowisko, jakie Salisbury zajmował na konferencji; wyjaśnia zwrót jaki wszystkich raził w zachowaniu się Anglii, tłómaczy dlaczego mocarstwo to z gorącej przyjaźni przeszło nagle do obojętności względem Turcji, i wreszcie odkrywa nam ile to tajemnych sprężyn, ile to krzyżujących się nawzajem interesów, składało się na wytworzenie tego rezultatu, który nago, bez komentarzy, dochodził do wiadomości publicznej.

Proces nihilistów w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

Grygorjew. Stałem na ulicy, gdy w tem dwóch panów podeszło do mnie i krzyknęli: „Tyś Polak", prosiłem o wyjaśnienie, dlaczego mnie posądzają, lecz odpowiadali mi to samo: „Tyś Polak, marsz do części policyjnej". I zaczęto mnie kułakować i drzeć za włosy.

Prezyd. O tem tylko mówicie jak was turbowano.

Grygorjew. Pomacałem kieszenie miałem książkę w jednej, ta znikła gdy mnie policja brała.

Gurowicz (oskarżony). Mówimy o tem, aby pokazać sądowi, jak nieludzko z nami się obchodzono.

Prezyd. Mogłeś pan o tem mówić, gdym pana zapytywał, siadaj.

Następują długie zeznania świadków, którzy powtarzają to, co było powiedziane, między nimi policjant Wasiljew, który był mocno pobity, jak zeznaje, i który ocknąwszy się, aresztował kilku studentów wskazanych mu przez publiczność i przez jakiegoś oficera od artylerji. Na zapytanie pomocnika prokuratora zeznał, że uchwycił był tego, który przez cały plac powiewał chorągwią, lecz został uderzony i upadł, a padając wołał: „Łapajcie, łapajcie."

Pomocnik prokuratora. Czy ci, których tu poznajesz, różnili się czemkolwiek od tłumu?

Wasiljew (świadek). Pani Szeftel szła naprzód i krzyczała coś, ale nie wiem co takiego, a Mikołajewska szła tuż za nią i także krzyczała.

Pytanie. Dla czego aresztowałeś Eljaszenkę?

Odpowiedź. Chciała uciekać i była z jakimś mężczyzną, który umknął. Zresztą cała jej postać była podejrzaną.

Pytanie. Dlaczego nie aresztowałeś tego mężczyznę?

Odpowiedź. Nie potrafię tego wytłumaczyć.

Świadek zeznaje także, że oficer od artylerji, o którym była mowa, denuncjował także dwoje młodych ludzi ukrytych za drzwiami jakiegoś domu i on ich aresztował.

Połujański (adwokat). Jakto? Dałeś wiarę temu co ci mówił nieznany jakiś oficer, i aresztowałeś dwoje ludzi?

Wasilji. Nie widziałem przyczyny, aby mu nie dowierzać.

Połujański. Czyż nie było innych ludzi aresztowanych i których uwolniono potem?

Wasilji. Aresztowałem poprzednio i panią Towbicz, która została uwolnioną i staje tu jako świadek.

Archangielski (adwokat). Aresztowałeś Mikołajewską?

Wasilji. Nie, widziałem ją tylko przy pomniku Kutuzowa.

Pytanie. Powiedziałeś, że ona krzyczała.

Wasilji. Tam prawie wszyscy krzyczeli.

Gruciański (pomocnik adwokata). Nie poznajesz tu już nikogo?

Wasilji (rzucając wzrokiem po oskarżonych i wskazuje na Nowakowskiego). Tego poznaję, był w tłumie.

Pytanie. Nowakowski musiał coś uczynić.

Odpowiedź. Nie, widziałem go tylko w tłumie.

Pytanie. Kiedy to było, o której godzinie.

Odpowiedź. Około pierwszej.

Na zapytanie adwokata przysięgłego Turczaninowa, świadek odrzekł: że mowy nie słyszał i że przed jego przybyciem na placu, dwóch czy trzech policjantów się znajdowało tylko, a z nich Moskwin, rzucał hasło świstem aby innych przywołać. Świadek rzekł tylko do policjantów „aresztujcie" nie wskazując szczegółowo na nikogo, jednakowoż nie zachęcał tłumu aby się rozchodził.

Nowakowski (oskarżony). Kiedy stawiano mnie przed tobą abyś mnie poznawał, to twarz moja nie okazała się być tobie znaną; po futrze mnie poznałeś jak powiadasz, więc dlaczegoż teraz wskazujesz na mnie? Czy możesz stanowczo zeznać że pamiętasz moje rysy i żeś mnie widział na placu?

Wasiljew (świadek). Dla tego, że twarz twoją widziałem po raz pierwszy w sądzie, lecz poznałem cię po futrze.

Nowakowski. W którem miejscu mnie widziałeś?

Wasiljew. Nie pamiętam, w tłumie gdy aresztowano wielu.

Nowakowski. Co robił tłum wtedy?

Wasiljew. Wyrywał się z rąk policji i jej pomocników. Jedna część tłumu udawała się ku pomnikowi Kutuzowa, a druga została na miejscu i biła się z policją, jakby chciała dać dosyć czasu tamtym do ucieczki. (C. d. n.)

Z Izby sądowej.

(Ciąg dalszy).

Lwów, d. 7. lutego b. r.

Przed przesłuchaniem p. Ernest K n a u s s a rozpoczęła się dyskusja w kwestji zaprzysiężenia. Podsądny dowodził, że świadek jest mu nieprzyjaźny i nienawistny, a na poparcie swego zdania żądał odczytania listu Knaussa niby dla niego obelżywego. Okazało się jednak, że Knaus w tym liście upominał tylko Bobrzeckiego, aby sprawę z wekslem na 420 zł. honorowo załatwił.

Nadto odczytano na żądanie podsądnego doniesienie jego do prokuratorji zawierające rozmaite zarzuty przeciwko p. Dębskiemu, oskarżające go o zbrodnię oszustwa. Między innemi podniesiono tam, że p. Dąbski propinatorowi z Jasła Kronfeldowi kazał posłać pojedyńcze pismo zamiast dubeltowego w czterech transportach po 15 wiader, przez co skrzywdził go o jakichś 200 zł. Dalej p. Dębski jako prezes rady powiatowej zabierał fundusze powiatu do siebie i używał je na swoje potrzeby, że kazał dalej więcej piwa wyrabiać, aniżeli zameldował do opodatkowania, przezco również skarb państwa o kilka tysięcy pokrzywdził, że lubi się podpijać i że w tym stanie przychodzą mu rozmaite niehonorowe koncepta do głowy, że niema nareszcie żadnych zasad religijnych, ani moralnych, i cierpi formalnie na kołowaciznę umysłową itd. Gdy z doniesienia tego ani z listu p. Knaussa nie okazuje

się, aby p. Knauss tchnął ku obwinionemu nienawiścią, uchwalił trybunał świadka zaprzysiądz. Świadek Knauss podaje zatem pod przysięgą, że poznał Borzeckiego wówczas gdy ten żegnał się na posadę jeneralnego rządcy. Podobał mi się — mówił świadek — okazał się zupełnie uzdolnionym, przeto poleciłem go p. Dębskiemu, który go też przyjął. Podczas swej bytności w Wojniczu w grudniu 1874 r. świadek napominał Bobrzeckiego aby się poprawił, bo p. marszałek uskarżał się na niego, że jest niesfornym w obec jego matki. Nie przypomina sobie atoli, czy mu Bobrzecki wówczas mówił, że zamierza ustąpić z posady.

P. przewodniczący zarządza odczytanie listu świadka do Bobrzeckiego, z którego okazuje się, że Bobrzecki rzeczywiście mówił Knausowi, że wypowie służbę p. Dąbskiemu.

P r z e w. Pan miałeś sposobność obserwować p. Dąbskiego, czy bywały chwile w których p. Dąbski był nieco podochocony. P. K n a u s. Bywały, ale tylko w dobrem towarzystwie. Jeżeli ktoś, mający tak liczne znajomości, przy dobrej sposobności kieliszek więcej wypije, to nie można w tem upatrywać coś złego. Zresztą nie zdarzało się widzieć mi p. Dąbskiego w stanie nieprzytomnym.

P r z e w. Czy nie zauważałeś pan, aby przy takiej sposobności pamięć p. Dąbskiego opuszczała.

K n a u s. O tem zdanie moje osobiste nie śmiałbym wynurzyć, mogłoby być parcjalne. Wysoki sąd jednak zważyć zechce, że p. Dąbski nie bardzo musi się zapominać, jeżeli mu powiat cały oddał ster spraw autonomicznych i jeżeli jak powszechnie wiadomo, jest on najczynniejszym prezesem Rady powiatowej w Galicji.

Następnie na szczegółowe pytania p. przewodniczącego opowiada świadek, że p. Dąbski znany jest ze swojej hojności dla oficjalistów swoich, jednak dla okazania tej hojności nie obdarza ich wekslami już spłaconymi. Również nie przypuszcza świadek, aby p. Dąbski pożyczał od p. Bobrzeckiego pieniądze, zwłaszcza że Bobrzecki był zawsze w krytycznem położeniu. Interesa p. Dąbskiego były najzupełniej uporządkowane, nie potrzebywał on od swoich oficjalistów pożyczać tak drobne kwoty. Jeżeli mógł się wydarzyć brak chwilowy, to go p. Dąbski mógł pokryć każdej chwili asygnatą do pierwszego lepszego z szynkarzy swoich.

Co do wekslu o którym mowa, świadek tylko tyle wie, że pisał doniesienie do sądu przeciw Bobrzeckiemu o zbrodnię oszustwa, gdy tenże honorowo sprawę załatwić nie chciał. Doniesienie to pisał świadek z polecenia p. Dąbskiego, sam zaś do niczego w tej sprawie nie doradzał, jak to utrzymuje obwiniony. Świadek zresztą powiada, że niewiele o sprawę tego wekslu się troszczył. Wypadało tych 400 zł. zapłacić i byłoby po całej sprawie. Powtarzałem to nie raz; nie dziesięć, panu Dąbskiemu.

Przesłuchiwano jeszcze dwóch lokai p. Dąbskiego, powołanych przez obwinionego, a mających potwierdzić że obwiniony żegnając się z swym chlebodawcą, otrzymał od tegoż przyrzeczenie, że mu zapłaci jak najrychlej jego pretensję. Obaj ci służący jednak widzieli tylko jak się Bobrzecki żegnał z panną służącą Karoliną, a czy się żegnał z p. dziedzicem, to bardzo dobrze pamiętają, że nie widzieli.

Gdy więc świadkowie nie potwierdzili żadnej z okoliczności naprowadzonych przez podsądnego na swoją obronę, żądał tenże, by jeszcze zawezwano innych świadków, którzyby inkryminacje wytoczone przeciw p. Dąbskiemu potwierdzili. Miało to na celu obalić wiarygodność p. Dąbskiego. Trybunał jednak z uwagi, że okoliczności, na jakie powołuje podsądny nowych świadków, ani do wyświecenia sprawy, ani do obrony podsądnego posłużyć nie mogą, odmówił temu żądaniu, a zastępca prokuratorji podniósł, że dochodzenia jakie zarządziła prokuratorja z powodu doniesień podsądnego okazały, że oskarżenia na p. Dąbskiego miotane, są zupełnie bezpodstawne. Dowodzą one tylko nienawiści i chęć zemsty Bobrzeckiego do swego dawnego chlebodawcy.

Z powodu iż na popołudnie dnia dzisiejszego wyznaczoną była inna rozprawa, odroczył trybunał niniejszą na dzień następny, t. j. 8. lutego. (D. n.)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Ostatnie t. z. szalone dnie karnawału tegorocznego, wcale nie zasługują na to nazwisko, bo przechodzą dość, jak dotąd, spokojnie. W sobotę za to bawiono się ochoczo i to równocześnie w kilku miejscach. Wieczorek w kasynie wypadł, jak zwykle, bardzo dobrze, maskarada ostatnia, urządzona na dochód stow. artystów sceny naszej, była, jak mówią kompetentni, równocześnie pierwszą, bo odznaczała się od wszystkich poprzednich wielką ilością pięknych masek. Bal akademicki zgromadził zaledwie 30 par tańczących i był istnym kontrastem balu drukarskiego, który wypadł, jak nas zapewniają, nader świetnie. Jutro podamy o nim bliższe szczegóły.

— Wielka burza, która przy gwałtownym wietrze północno-wschodnim niosącym szron, w niedzielę rano poczyniła znaczne szkody w okolicznych ogrodach i w mieście naszem dała się we znaki. Z domu Burzyńskich przy ulicy Zielonej wiatr zerwał dach cały, a na Łyczakowie zawalił parkan i obalił kilka drzew w ogrodach przedmiejskich.

— Ks. dr. Sembratowicza, synowca arcybiskupa, postanowiono, jak z Wiednia donoszą, mianować sufraganem archidiecezji lwowskiej.

— Bal prawników, który się odbył dnia 20. stycznia b. r. na dochód „Czytelni akademickiej“, przyniósł 954 zł. dochodu brutto. Po odtrąceniu wydatków w kwocie 582 zł., wynosi czysty dochód 362 zł. Ogłaszając powyższe sprawozdanie poczuwa się komitet do obowiązku złożenia publicznego podziękowania wszystkim osobom, które do pomyślnego rezultatu się przyczyniły; w szczególności zaś protektorce hr. Alfonsynie Dzieduszyckiej, oraz wszystkim paniom gospodyniom za łaskawe zajęcie się balem, jako też panu Adolfowi Abrahamowiczowi za prowadzenie tańców.

— O d c z y t. W sobotę wykładał dr. Zuliński dalszy ciąg higieny i fizjologii głosu. Prelegent zaczął mówić o sposobach zapomocą których nauka namacalnie niejako za pomocą doświadczeń przekonała się o rozmaitych zmianach przyrządu głosowego, które potwierdziły to, co się powiedziało w teorji. Badania można czynić na żywych za pomocą t. z. wziernika (laryngoskopu), i na trupach za pomocą ciężarków, przywieszonych do mięśni jak to urządził fizjolog Miller, a nareszcie przy nadzwyczajnych wypadkach zranienia lub chorób. Higiena przyrządu głosowego jest dlatego o wiele ważniejszą od innych, że przyrząd ten jako ściśle połączony z płucami, a tem samem ze sercem jest nadzwyczaj wrażliwy i licznym podlega przypadłościom. Cierpienia zębów, języka, migdałków etc. sprawiają rozmaite zmiany w głosie, sprowadzając stan patologiczny. Połączenie ściśle przyrządu głosowego z płucami jest powodem, że umiejętność oddechania jest prawie warunkiem trwałości i siły głosu.

— **Sanok.** Na dniu 8. lutego 1877 odbył się w sali miejskiej „wieczorek tańcujący miejski“ na dochód stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Sanoku, który wypadł pomyślnie przy dosyć licznie zgromadzonem towarzystwie. Spełniając obowiązek świętej powinności, mamy zaszczyt złożyć najgłębsze dzięki Wielm. panu naczelnikowi miasta Sanoka W. pp. właścicielowi dóbr, W. p. M...... obywatelowi sanockiemu, który wznioślszy toast zdrowia obywateli sanockich, oraz Stowarzyszenia rękodzielniczego, dając dowód szczerej przychylności i łączności i łączności ku nam; oraz całemu szanownemu Towarzystwu, którzy raczyli zaszczycić nasze kółko wieczornej zabawy.

— **W Brzeżanach** na dochód miejscowej bursy odbył się dnia 3. b. m. bal z zabawą fantową, a z dochodu 611 zł. 50 c., po strąceniu wydatków w ilości 187 zł. 35 c., pozostał czysty dochód 424 zł. 15 c.

— **Gmina Mnichów** do Szan. redakcji *Gazety Narodowej* we Lwowie! Szanowna redakcjo! W interesie dobra tu zamieszkałych Polaków i jako ostrzeżenie dla innych, prosimy o umieszczenie następującego ogłoszenia: Wacław Słomiński rodem z Poznańskiego, średniego wzrostu, blondyn, podający się za emigranta (niezważając na wiek lat 22) to znów za ucznia szkoły batjonolskiej ale nie był ani jednym ani drugim popełniwszy tutaj liczne przestępstwa zbiegł, niewiadomo gdzie, przestrzegamy wszystkich przed tym młodym łotrem.

Z wysokim szacunkiem

Wójt gminy Mnichów. *Rożycki de Rosenwerth.* Kasier *Celestyn Götzy.*

Monachium dnia 1. lutego 1877.

— **Warszawa,** 10. lutego. Pani Modrzejewska, jak donosi *Echo*, zdecydowała się ostatecznie na próbę w karjerze scenicznej za Oceanem. Wystąpiła w San-Francisco w jednej z tragedyj Szekspira.

W odczytach Towarzystwa dobroczynności mających się odbyć w nadchodzącym poście, przyjmą udział pp. dr. Benni, Głowacki, Grajnert, Gregorowicz, Kraushaar, dr. Lasocki, Łuniewski, Milicer, Pług, Popławski i dr Wszebor.

Wincenty Rapacki urządza w nadchodzącym poście w salach redutowych bardzo ciekawe nowe przedstawienie, środkujące między odczytem a koncertem. Będzie to czytanie nowego dramatu utalentowanego dramaturga i aktora. W czytaniu tem przyjmą udział najznakomitsi artyści naszej trupy dramatycznej: panna Popiel, pp. Żółkowski, Królikowski, Leszczyński i inni. Przedstawienie to, które budzić już poczyna ogólne zajęcie, urozmaicone będzie koncertem.

Kurjerowi warszawskiemu ogromną czyni konkurencję od niejakiego czasu *Kurjer codzienny* i *Echo*, pismo nadzwyczaj tanie i znakomicie redagowane przez Z. Sarneckiego. Z tego powodu *Kurjer* ogromnie jest zirytowany, a fejletonista jego Bolesław Prus (Głowacki) zaczyna napadać ludzi ogólnie szanowanych i zacnych, chcąc skandalem podtrzymać chwiejącą się reputację *Kurjera*. Dzisiejszy *Wiek* ostrą z tego powodu daje mu odprawę. Kto wie co z tego wypadnie.

— **Z Odessy** donoszą, że handel tamtejszy w zupełnym jest zastoju, że w porcie stoi kilka statków, które nie mogą wejść do przystani — tak gorączkowa niedawno czynność nad portem, teraz całkiem ustała. Zboże jeżeli kupują, to tylko na miejscowe potrzeby — o wywozie za granicę mowy nawet niema. Pszenica spadła w cenie. Kupcy i przemysłowcy, opierając się na tem, że papiery nie spadają, twierdzą, że wojny nie będzie. Zimna dość silne panują w Odessie — mróz na chwilę nawet nie zwalnia. Opał z każdym dniem drożeje, dowozów żadnych.

— **W Berlinie** urządza Towarzystwo naukowe akademickie w czasie wielkiego postu co niedzielę wieczorem o 8. godz. w Café Schultze, Kommandantenstr. Nr. 71-2 następujące odczyty naukowe, a mianowicie: 1) Dnia 18. lutego. A. Krasnowolski „O powstaniu mowy ludzkiej.“ 2) Dnia 25. lutego Czapla „O budowie człowieka i zwierząt w porównaniu do roślin.“ 3) Dnia 4. marca. F. Putiatycki „O elektryczności.“ 4) Dnia 11. marca. A. Starkowski „Ogólny zarys rozwoju budownictwa.“ 5) Dnia 18. marca. F. Turkowski „O przyczynach upadku Polski.“ 6) Dnia 25. marca. F. Wilkoński „O cechach.“ Po każdym odczycie nastąpią deklamacje. Dochód przeznaczony na bibliotekę Tow. nauk. akademickiego.

— **Na koniec świata** nie długo czekać nam trzeba. Tak twierdzi przynajmniej dr. Rohling, profesor uniwersytetu w Pradze, w piśmie swojem p. t. „Antychryst i koniec świata“. W broszurce tej autor dowodzi, że na podstawie Pisma świętego Starego i Nowego testamentu, ojców kościoła i gruntownych poszukiwań wielkich teologów, antychryst ma się zjawić w przyszłem stuleciu, a mianowicie w pierwszej jego połowie, a nawet pewno między 1900 a 1910 rokiem. Wystąpi on najprzód jako młody książę, potem jako sułtan w Konstantynopolu, a nareszcie cały świat podbije, — przy tej sposobności sławną katedrę w Kolonji ma zamienić na stajnię.

Podług dawnych przepowiedni, przyjście antychrysta wstrzymywała całość Państwa papieskiego; ponieważ zaś w roku 1615 państwo to upadło, a w roku 1866 w Związku niemieckim zupełnie pogrzebanem zostało, nic już przyjściu jego na przeszkodzie nie stoi.

Nim to jednak nastąpi, ogólna wprzód w Europie wrzeć będzie wojna; zupełna potem nastąpi ciemność, podczas której zjawią się demony i niesprawiedliwych niszczyć będą... nareszcie wystąpią apostołowie i nawróci się antychryst.

— **Don Carlos w Kiszeniewie.** Do *Köln. Ztg.* piszą z Kiszeniewa: Don Carlos przyjmowany był na dworcu urzędownie przez W. księcia Mikołaja młodszego, wielką część świty jego i gubernatora i wyższych urzędników. Książęta czwórką pojechali do kwatery iluminowanej Don Carlosa, gdzie oczekiwała ich straż honorowa z dwóch kompanij złożona z chorągwią pułkową i muzyką. Po defiladzie nastąpiła prezentacja jenerałów. Don Carlos zabawić ma tu do wtorku.

— **Nadzwyczajna starość.** Wiadomo, że w Anglii bardzo często ludzie późnej dochodzą starości, a człowiek sto lat mający, nie jest bynajmniej taką rzadkością jak gdzieindziej. Niedawno temu zmarła w Lowestoft w hr. Suffolk, lady Smith, która urodziła się 11. maja 1773, a tem samem liczyła lat 104. W stuletnią rocznicę swych urodzin, dała ucztę dla starców, mieszkających w sąsiedztwie i otrzymała od królowej Wiktorji w darze książkę z własnoręcznym jej podpisem. Zmarła wyszła za mąż przed 81 laty i była wdową od r. 1828.

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Treść Nru 7 *Ruchu literackiego*: Fałszywa brawura (artykuł wstępny); U swoich na obczyźnie, powieść, napisał dr. Bonawentura Kopé (c. d.); Nad ziemią, wiersz Marji B.; Testament dziewczyny, wiersz Stefana z Opatówka; Ksenofont polski, prez dra Jana Stellę-Sawickiego (c. d.); Lenau jako liryk przez Mieczysława Modesta Zaleskiego (c. d.); Czy z powołania? komedja w jednym akcie przez Władysława hr. Koziebrockiego; O zbiorach hr. Piotra Moszyńskiego w Krakowie, napisał Marceli Hulewicz; Australia, z francuskiego języka przełożył Feliks Lewicki (c. d.); Przegląd literacki: Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza, według autografa w bibliotece Towarzystwa litoryczno-literackiego w Paryżu, wydane w Poznaniu nakładem J. K. Żupańskiego, tom pierwszy, przez panią B. M. (dokończenie); Miscelanea: Koncert Henryka Wieniawskiego; Drobne wiadomości literackie, naukowe i artystyczne; Bibliografia. — Prenumerata *Ruchu* wynosi we Lwowie: kwartalnie 3 zł., półrocznie 6 zł., na prowincji i zagranicą kwartalnie 3 zł. 50 c.; półrocznie 7 zł., rocznie 14 zł.

W artykule wstępnym tego numeru redakcja zwraca uwagę na fałszywą brawurę ludzi idących w brew duchowi i woli narodu, którzy pochlebcy ich zowją odwagę cywilną. Fałszywa brawura objawia się przedewszystkiem w odstępcach, zdrajcach Polski, lub w ludziach, którzy na drodze odstępstwa się znajdują. Pełen wdzięku i prawdy wiersz utalentowanej lwowskiej poetki Marji B., przedstawia w symbolu poetycznym owe złe, odstępne pierwiastki w narodzie walczące z dobrymi i skutek tych wad bratobójczych, którym jest przedłużenie niewoli. Zwracamy też uwagę publiczności na artykuł p. Marcelego Hulewicza o zbiorach muzealnych hr. Piotra Moszyńskiego o Krakowie, napisany ze znajomością rzeczy. *Ruch literacki* poruszając sprawy żywotne, ze stanowiska polskiego i podając czytelnikom lekturę obfitą a pożyteczną, zasługuje na liczne poparcie publiczności naszej.

— W akademii umiejętności w Krakowie odbyło się d. 30. stycznia posiedzenie komisji fizjograficznej pod przewodnictwem prof. dr. Kuczyńskiego. Przewodniczący przedłożył X tom sprawozdań komisji, który właśnie wyszedł z pod prasy i zawiadomił o ważniejszych sprawach od ostatniego posiedzenia, jako to: o czynności komitetu wydelegowanego na ostatniem posiedzeniu w celu dania potrzebnych wskazówek stypendystom górniczym; o wycieczce prof. dr. Karlińskiego, jako delegata komisji, do Krynicy, w celu założenia tamże stałej stacji meteorologicznej; o przeprowadzonej w tym celu korespondencji z c. k. dyrekcją lasów i domen w Bolechowie, o wyznaczeniu przez w. ministerstwo rolnictwa potrzebnych do założenia i utrzymania tej stacji funduszów; o wycieczce dr. Wierzbickiego do Bochni, Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia i Przemyśla w celach sekcji meteorologicznej, o oświadczeniu gotowości p. Kwiecińskiego do robienia spostrzeżeń meteorologicznych w Nowym Targu, o obietnicy p. Rivolego przysłania wyjątków z dziennika swych karpackich podróży i o nadesłaniu przez tegoż wypadków pomiarów barometrycznych, dokonanych w okolicach Czarnohory, o mapie nadesłanej przez prof. Tynieckiego, na której oznaczył barwami jakość i obszar lasów w okolicy przez siebie badanej, i o gotowości tegoż do badania flory w ogólności, a wszczególności jakości lasów w okolicach wskazanych mu przez komisję; o nadesłanej pracy p. Miecz. Dunina Wąsowicza: „Przyczynek do świadomości flory b. Rzeczypospolitej polskiej“; o pracy pana Kotowicza: „Spis roślin zebranych w roku 1876 w okolicach Biecza“; o badaniach dokonanych w miesiącach sierpniu i wrześniu 1876 r., mianowicie: o badaniu Podola galicyjskiego pomiędzy Zbruczem, Dniestrem i Seretem pod względem geologicznym przez dr. Altha łącznie z p. Bieniaszem, pod względem zoologicznym przez prof. Łomnickiego, pod względem botanicznym przez p. Śleńdzińskiego; obwodu zaś Krakowskiego pod względem geologicznym przez dr. Stan. Olszewskiego, a pod względem botanicznym przez p. Krupę; o wycieczce na Babią górę zrobionej przez dr. Zaręcznego w towarzystwie pp. Kulczyńskiego i Bobka, tudzież o znacznem pomnożeniu zbioru geologicznego i paleontologicznego darami hr. Eug. Koziebrodzkiego, hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, prof. Wisłockiego; pp. Kirkora, Szalaya, Germańskiego, Weissledera, Boehma, Bernadzikiewicza, Jana Majera, a szczególnie skamieliuami i okazami geologicznemi nadesłanemi z Podola przez prof. dr. Altha, z okręgu Krakowskiego przez dr. Stan. Olszewskiego, a z Rogoźnika i Marnszyny przez p. Lud. Kamieńskiego; zbioru zaś botanicznego zielnikami nadesłanemi przez pp. Krupę, Wąsowicza, Kotowicza, Bobka, Śleńdzińskiego i Turczyńskiego. Nad niektóremi z powyżej wymienionych przedmiotów wywiązała się dyskusja, w której udział brali: Prof. dr. Alth, prof. dr. Karliński, dr. Zieleniewski, dr. Janczewski, dr. Wierzbicki, dyr. Jabłoński, i dr. Zaręczny. Uchwalono prace wyżej wspomnione pp. Wąsowicza i Kotowicza zamieścić w XI tomie sprawozdań, a do c. k. dyrekcji domen i lasów przesłać odezwę w celu bliższego porozumienia się co do urządzenia stacji meteorologicznej w Krynicy. — Odezwę Wydziału Rady powiatowej Brzeskiej, nadesłaną przez Wydział krajowy, zawiadamiającą o potrzebie zbadania źródeł i pokładów geologicznych w powiecie Brzeskim, tudzież odezwę c. k. starostwa górniczego w Krakowie, zwracającą uwagę na zdroje w Głębokiej dotąd niedokładnie znane i ocenione, przyjęto do wiadomości i uchwalono przesłać takowe w opisie Towarzystwu lekarskiemu w Krakowie, któremu Akademia właśnie odstąpiła czynności komisji balneologicznej. Nakoniec wybrała komisja przewodniczącym na r. 1877 prof. dr. Kuczyńskiego, sekretarzem na dwa lata dr. Kremera i uznała potrzebę przybrania na członków dr. Juliana Grabowskiego i dr. Franciszka Czernego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacji kasowych galicyjskiego banku akcyjnego, z dniem 31. stycznia 1877, w obiegu się znajdujących:

Listy hipototeczne 22,742.600 zł.
Asygnacje kasowe 2,325.300 zł.

Wiedeń 12. lutego 1877. (Telegr. *Gaz. Nar.* Na dzisiejszym targu płacono za galicyjskie woły za 100 kilogr. wagi po 48 do 53 kł. 50 ct., za węgierskie od 52 do 56 zł. a za najlepsze po 57 zł.

Krzysztofowicz.
Caffe - Steirböck.

Lwów dnia 9. lutego. Na tutejszych targach płacono w ostanich dniach: za 100 kilogrm. pszenicy 9·50 do 10·80 zł., żyta 7·40 do 8·25 zł., jęczmienia 5·80 do 7·— zł., owsa 5·25 do 6·20 zł., hreczki 7·— do 7·25 zł., kukurudzy 4·25 do 5·60 zł., grochu kuchennego 6·75 do 9·— zł., grochu pastewnego 6·— do 7·50 zł., fasoli 7·— do 7·75 zł., bobiku 6·— do 7·— zł., wyki 5·50 do 6·50 zł., koniczyny 40 do 90 zł., anyżu płaskiego 20·— do 30·— zł., kminku 48·— do 58·— zł., rzepaku zimowego 16·50 do 17·50 zł., rzepaku letniego 16·— do 17·— zł., rzepiku zimowego 16·50 do 17·25 zł., rzepiku letniego 15·80 do 16·— zł., lnianki 12·50 do 14·— zł., nasienia lnianego —·— do 14·— zł., nasienia konopnego 7·75 do 9·40 zł. za 10.000 litrostopni spirytusu 30·75 zł.

Pomór na bydło w Niemczech i eksport mięsa do Paryża. II. W końcu stycznia zamieściliśmy w pismach naszych pod powyższem tytułem opis klęski, jaka przez wprowadzenie zarazy dotknęła prawie całe Niemcy. Wszystkie państwa Europy ogłosiły zakaz wprowadzania bydła, owiec, kóz, równie jak skór, włosów i odpadków tych zwierząt. Francja zamknęła granice dla produktów powyższych z Niemiec, Anglii, Austrji, Moskwy, Księstw naddunajskich i z Turcji na dniu 26. stycznia. Belgia dniem wprzód zakaz wprowadzania i przeprowadzania bydła z Niemiec ogłosiła. Anglia obostrzyła skutkiem szerzenia się zarazy na bydło w Niemczech istniejący już zakaz wprowadzania smalcu, siana, skór, rogów, kopyt, gnoju i świeżego mięsa z Niemiec i Belgii na dniu 28. stycznia.

Tymczasem, jak donoszą berlińskie gazety, obawa dalszego szerzenia się pomoru na bydło w Niemczech minęła. Najwięcej rozszerzyła się zaraza w obwodzie regencji Wrocławskiej, ale i tu zapobieżono dalszym wypadkom, przeprowadzając energicznie przepisane środki ostrożności Granice od Królestwa Polskiego i od Szląska austrjackiego obstawiono wojskową strażą. Jeden wypadek zdarżył się także w Kolonii; jako podejrzaną zabito jedną sztukę bydła przyprowadzoną na rzeź.

W takich warunkach mięsa do Paryża nie rozpoczęto wysełać. P. Gorges spreparowawszy mięso z wołu i z wieprza wysłał d. 18. z. m. pospiesznym pociągiem (Eilgut) o godz. 3. po południu, d. 22. rano było już w Paryżu. Temperatura w Toruniu w dzień wysyłki była niska, bo 2 stopnie mrozu, w Paryżu w dzień nadejścia mięsa pokazywał termometr 15 stopni ciepła. O ile z listów, jakie otrzymał p. Gorges z Paryża wnosić można, mięso zostało w halach sprzedane jako zupełnie świeże. Sposób preparowania mięsa zupełnie prosty, nie kosztowny, nie wymagający żadnych aparatów, bo polegający na natarciu mięsa solą Sól tę skombinował p. Gorges, i używa jej, jak powiada od dawna z dobrym skutkiem.

Jest więc pewność, że mięso do Paryża wysyłać można. Transport nie byłby kosztowny. Wysyłając całe wagony, kosztowałby przewóz jednego kilograma z Torunia, doliczając koszta opakowania, ekspedycji itd. nie więcej jak 15 do 20 centimów.

W Paryżu płacą za pierwszą klasę mięsa wołowego 1.80 franka za kilogram, w przecięciu nie można kalkulować wyżej, jak 1.50 fr. — Posyłając tylko ¼ wołu do Paryża potrzebaby, licząc, że skóra i odpadki zapłacą koszta administracji, bicia i zysk przedsiębiercy, kupić woły tak, aby kilogram mięsa kosztował 1 markę, a więc około 25—30 marek za cetnar żywego zwierzęcia.

Na dziś eksport mięsa do Paryża i Londynu wstrzymany. Pokazuje się jednak z powyższego, że produkcja mięsa tłustego, którą w Królestwie od czasu zamknięcia granicy pruskiej ograniczono znacznie, może w latach następnych znowu do dawnych wrócić rozmiarów; donoszono tu bowiem, że mięso z wołu bitego w Toruniu po dniach dziesięciu jeszcze wcale od świeżego mięsa, pomimo wysokiej w Paryżu temperatury, się nie różniło. Tak donosił pan Salmon, odbiorca mięsa wysłanego, w liście pisanym 27. stycznia do p. Gorges, który, jak się zdaje, obecnie mięsa do Paryża wysyłać nie będzie. *A: Śniegocki.*

Telegramy i ostatnie wiadomości.

Sprzeczne z sobą są wiadomości o stanie przesilenia ministerjalnego. Jedne źródła donoszą że Sennyey podjął się utworzenia nowego gabinetu węgierskiego, drugie zaprzeczają tej wiadomości. I jedne i drugie mogą mieć słuszność. Sennyey mógł się podjąć tej misji ale pod pewnemi zastrzeżeniami. Telegram jeszcze w sobotę doniósł nam że Sennyey przedłożył koronie swój program, dotyczący nie tylko Węgier. Mogła korona nie zdecydować się jeszcze, czy przyjąć ten program lub niegi może pierwej próbować jeszcze utworzenia gabinetu węgierskiego przez innych mężów stanu.

Buda-Peszt d. 12. lutego. Wyjechali dziś do Wiednia: Ghyczy, Szlawy i Bitto. „Pester Lloyd“ twierdzi, że rokowania z hr. Mailathem i baronem Sennyeyem o złożenie nowego gabinetu były bezskuteczne. Jednocześnie z wymienionymi powyżej trzema przewódzcami otrzymał i Tisza wezwanie, aby dzisiaj rano był na posłuchaniu u cesarza i zaproponował jeszcze dalsze osoby, którychby wezwać należało do narad nad obecnem położeniem.

Żaden z powołanych trzech Węgrów nie podejmie się utworzenia nowego gabinetu. Że zarazem i Tiszę wezwano, dowodzi, iż bliska jest chwila, w której na nowo korona mu powierzy ster państwa. A stanie się to wtedy, gdy centraliści skapitulują, odwołają swe dawniejsze postanowienia i okażą gotowość do przyjęcia tych żądań węgierskich, których odrzucenie wywołało dymisję gabinetu Tiszy. Sennyey jest niejako tym postrachem, który ma centralistów przywieść do pokory.

Tylko gdyby opierali się centraliści, mógłby istotnie Sennyey przystąpić do złożenia nowego rządu. Ale tej obawy niema. Większość centralistyczna jest w pełnym odwrocie, i kto wie czy Tisza, który dziś jest w Wiedniu, nie wraca do Pesztu z wiadomością, iż dymisję cofnął, bo druga strona opór swój porzuciła i ugoda bankowa na podstawie równorzędności jest zapewniona!

Co do sprawy wschodniej niema dziś nowych wiadomości. Midhat basza jeszcze w sobotę wylądował w Brindisi, a dziś ma być już w Rzymie. Dotąd wzburzenie w Stambule z powodu obalenia jego jest wielkie. Obawiają się tam rewolucji. Z urzędowej strony starają się zaprzeczyć wiadomościom o tem wzburzeniu. Oto co telegrafują:

Konstantynopol d. 12. lutego. Bezpodstawną jest wiadomość, rozszerzona na giełdach, o groźnem zachowaniu się 4.000 uzbrojonych softów i bliskim wybuchu groźnych zaburzeń. Miasto jest zupełnie spokojne Wiadomość o 4.000 uzbrojonych softów jest zmyśloną.

Telegram ten przypomina nam wiadomość o zupełnym spokoju w Medjolanie, umieszczoną w urzędowych dziennikach wiedeńskich w sam dzień rewolucji medjolańskiej i cofnięcia się w skutek tego wojsk austrjackich do Werony.

Że wzburzenie w Stambule jest wielkie, donoszą o tem korespondencje stambulskie z dnia 5. i 6. lutego. Pałac sułtański i wysoka Porta otoczona była wojskiem podczas ogłoszenia nowego wezyra. Bagnety powstrzymywały groźny ruch ludności. Wszystkie znakomitości tureckie podejrzane o sprzyjanie Midhatowi, powięziono dnia 5. i 6. lutego. Softow w ich wspólnych mieszkaniach otoczono wojskiem, t. j. zamknięto, obawiając się ruchu z ich strony na rzecz Midhata.

Pierwsze niepowodzenia nowego rządu, pierwsze kłopoty, w które wpadnie Turcja obecnie, staną się hasłem do wybuchu przeciw rządom Edhema baszy. Ludność domagać się będzie powrotu Midhata baszy do steru.

Wiedeń d. 12 lutego wieczór. Wszystkie kombinacje zmiany ministerstwa węgierskiego rozbiły się. Jutro dalszy ciąg rokowań w sprawie bankowej między ministerstwem austrjackiem a ministrami Tiszą i Szelem u księcia Auersperga.

(W wstępnym artykule: przesilenie przedlitawskie rzecz przedstawiliśmy iż właściwie kapitulowali centraliści, aby ratować swe stanowisko. p. r.).

Belgrad dnia 12. lutego. Filip Christicz, były minister, i członek rady stanu, otrzymał misję do Stambułu, jako pełnomocnik Serbii do zawarcia pokoju.

Przyjechali dnia 12. lutego 1877.

HOTEL ZORŻA: J. hr. Zamojski z Warszawy. K. hr. Zamojski z Krakowa. N. Kallier z Brodów. A. Milde z Wiednia.

HOTEL LANGA: K. hr. Rey z Widełek. W. br. Arnim z Neudek. W. Tyzenhauz z Krakowa. O. Lehmann z Lipska. E. Jäger z Borysławia. X. Ochrymowicz z Drohobycza.

HOTEL ANGIELSKI: M. hr. Rey z Przesławia. Dr. I. Kamiński ze Stanisławowa. Dr. E. Weisstein z Brodów.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Grocholski z Nikłowic. W. Szalay z Szczawnicy. J. Witosławski z Witosławia. J. Gross z Brodów. F. Aroni z Brodów. St. Krechowiecki z Gródka. A. Podoski z Bybła.

HOTEL KUHNA: W. Stanisławski z Narola. L. Wohler z Moskwy.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 12. lutego 1877.
godzina 10. minut 50 przed południem.

Akcje kred.	148.80.	Anglo-austr.	77.75
Unionsbank	—.—.	Vereinsbank.	—.—
Kolei Kar. Lud.	212 25.	Kolej połud.	—.—
Franko-austr.	—.—.	Losy tureckie.	—.—
sory z r. 1860	—.—.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	9.84½
Rubel papierowy	—.—.	Usposob. bez ruchu.	

WIEDEŃ 12. lutego 1877.
godzina 2. minut 22. po południu.

Akcje fran.-aust.	—.—.	Węgier. kred.	116.75
Anglo-austr.	77.75.	Unionsbank	54.—
Kolej Kar. Lud.	212.25.	Nordbahn	181.—
Kolej południ.	78.50.	Kolej Alföld.	98.—
Kolej Elżbiety	135.50.	Kolej Lw.-czer.	114.75
Węg. Nordostb.	94.—.	Rudolfsbahn	109.75
Wiener-Bauges.	10 —.	Węg. Ostban.	—.—
Galic. indemniz.	84.25.	Losy z r. 1864	134.75
Franco-H. Bank	—.—.	Verkehrsbahn	78.75
Losy tureckie	18.—.	Baubank-Act.	5.50
Kolej państw.	243.—.	Bankverein	59.—
Wied. Bauver.	—.—.	Losy węgier.	73.50
Akcje kredytowe	—.—.	Marki niemieckie ct.	60.35

Rosyjski rubel papierowy 1.53¾.
Usposobienie: stałe.

Berlin, 10. lutego. Russ. Banknoten 255.15. Credit. Act. 246.—. Lombarden 130.—. Galizier 87.90 Staatsbahn —.—. Rumänier 13.50. Oesterr.-Banknoten 165.85. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

		Kupuje.	Sprzedaje.
4%	Listy zastawne po .	77 —	77 50
5%	„ „ po .	84 —	84 50

Lwów, dnia 12. lutego 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 2); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK. (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Lwów, z Izby handlowej dnia 12. lutego.

	płacą	żąda
	zlr. w. a.	
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	211 25	213 [illegible]
„ Lwow.-Czern.-Jassy	114 50	117 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	212 —	215 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	208 —	213 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	83 80	84 70
„ „ 4 pr. w. a.	76 80	77 80
„ „ 5 pr. okres	83 80	84 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 80	87 [illegible]
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	91 50	93 —
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.		
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	83 75	84 70
Losy miasta Krakowa	89 50	92 —
„ Stanisławowa	14 —	15 50
	20 50	22 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 73	5 [illegible]
Dukat cesarski	5 73	5 [illegible]
Napoleondor	9 75	9 87
Pół imperjał rosyjski	9 90	10 10
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 80
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 58
Pruskie bilety kasowe	[illegible]	[illegible]
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	115 50	116 50
Kupony w srebrze	113 —	115 —
Wiedeń, 10. lutego.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	68 05	68 10
„ w sreb. 5 „	68 60	68 70
1839 całe losy (m. k.)	287 [illegible]	288 50
1839 ½ losu	[illegible]	[illegible]
1854 po 250 zł. 4 pr.	107 —	107 50
1860 po 500 zł. w. a. 5	111 50	112 —
1860 ⅕ „	118 —	118 40
1864 „ 100 „	134 50	134 70
Renta złota 4 pct.	74 35	74 60
Listy zast. dom. po 120 5 „	143 50	144 50
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 —	84 50
Bukowińskie	81 50	82 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 zł. 5 proc.	99 —	99 50

	płacą	żąda
	zlr. w. a.	
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 75	74 25
Turecka poż. kol. po 400 fr.	18 —	18 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	77 —	77 75
Bodencred. an. 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Zakł. kr. dla han. i przem.	148 50	149 10
Zakł. kr. węg. 200 zł.	117 50	117 75
Tow. esk. n. austr. po 500 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-węgier. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank. hip. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Renten bank po 160 zł.	[illegible]	[illegible]
Banku pow. austr. po 200 zł.	[illegible]	840
Unionbank po 140 zł.	54 —	54 50
Vereinsbank po 100 zł.	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	78 75	79 25
Wied. bank. or. po 100 zł.	59 —	60 —
Akcje kolei.		
Albrecht po 200 zł.	36 —	37 —
Karola Ludw. po 200 zł. sreb.	[illegible]	[illegible]
Dniestrzańskiej	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	112 25	112 75
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 zł. w. s.	125 —	126 —
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł.	212 75	213 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	115 50	115 75
Mor. Szl. (cent.) po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
Austr. pół. zach. po 200 zł.	115 50	116 —
„ lit. B. po 200 zł. sr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 200 zł. sr.	109 25	109 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	58 50	59 —
Staatsbahn. Ges. 200 zł. w. a.	243 —	244 —
Südbahn po 200 zł. sreb.	75 —	75 50
Tramway wied. po 200 zł.	96 50	97 —
Wg. galic. (Lup.) po 200 zł.	89 50	90 —
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł.	95 —	95 50
Wg. wsch. (Ostb.) po 200	[illegible]	[illegible]
Wg. zach. (Westb.) po 200 zł. w.	92 75	93 25
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 zł.	[illegible]	[illegible]
„ wied. 100	[illegible]	[illegible]
„ tanich pom. 100	[illegible]	[illegible]
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. s.	105 —	105 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	89 25	89 75
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	76 50	77 —
„ „ „ 5 pr. w. a	84 —	84 50

	płacą	żąda
	zlr. w. a.	
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	87 —	87 50
Zakł. kr. włość. 6 pr. w. a.	91 75	92 —
Bank nar. austr.	[illegible]	[illegible]
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Alföldz. po 200 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Czeska z 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1862 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1870 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1873 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda pół.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.	[illegible]	[illegible]
„ II. em. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
„ III. em. 1871 300	[illegible]	[illegible]
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. I. em. 1866	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. II. em. 1868	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. III. em. 1870	[illegible]	[illegible]
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872	[illegible]	[illegible]
Rudolfa po 300 zł.	[illegible]	[illegible]
„ em. 1869	[illegible]	[illegible]
„ 1872	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodz. fr. 500 pr.	[illegible]	[illegible]
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz.	162 50	163 —
Klary po 40 zł. w. a.	38 —	39 —
Keglevich po 10 zł. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 zł.	14 25	14 75
Palffy po 40	29 —	29 25
Rudolfa po 10	13 60	14 —
Ks. Salm po 40	39 —	40 —
St. Genois po 40	20 —	21 —
Stanisławowska (pod.) po 20 zł. w. a.	[illegible]	[illegible]
Waldstein po 20 zł. m. k.	[illegible]	[illegible]
Windischgrätz po 20 zł.	23 —	25 —
Dewizy 3 miesięczne.		
Berlin 100 mark.	59 80	59 95
Frankfurt 100 mark	59 80	59 95
Hamburg 100 mark.	59 80	59 95
Londyn 10 ft. sterl.	23 —	23 50
Paryż 100 frank.	48 80	48 90

L. 136. 143 2—3

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę rządcy przy Samborskim szpitalu powszechnym z płacą roczną 400 (czterysta zł.) w. a. z dodaniem wolnego pomieszkania, opału i ogrodu.

Podania mają być do tutejszego urzędu do **15. marca b. r.** wniesione, i w takowych wykazany, wiek, religia, przynależność, znajomość języków krajowych i dotychczasowe zatrudnienie.

Sambor, d. 30. stycznia 1877.

L. 5519.

Edykt.

C. k. Sąd krajowy we Lwowie podaje do wiadomości, iż na dniu 1. marca 1877 o 10. g. z rana odbędzie się w tymże sądzie krajowym dobrowolna licytacja dzierżawy na lat 6, a mianowicie od 24. marca 1877 do 23. marca 1883 gruntów, łąk i pastwisk w Żydaczowie, Iwanowcach i Rogóżnie (w starostwie Żydaczowskiem), do fundacji Stanisława hr. Skarbka dla ubogich i sierot należących, w nowym katastrze w objętości około 1500 morgów zapisanych, tudzież prawa wyszynku trunków w miasteczku Żydaczowie z przewozem na rzece Stryj. Cena wywołania jest kwota rocznego czynszu dzierżawnego 16.500 zł. a. w.

Kaucja dzierżawna ma być złożona w wysokości połowy rocznego czynszu dzierżawnego. Oferty mają być wniesione ustnie lub pisemnie. Oferent winien złożyć wadjum przynajmniej w wysokości 20% ofiarowanej ilości rocznego czynszu. Bliższe warunki licytacji, tudzież warunki samejże dzierżawy przejrzane być mogą w registraturze c. k. Sądu krajowego, w biurze administracji centralnej dóbr fundacji hr. Skarbka we Lwowie i w urzędzie gminnym w Żydaczowie. 1448 3—3

Z c. k. Sądu krajowego.

Lwów, dnia 3. lutego 1877.

Michalewski.

Ogłoszenie.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Birczy,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, ma zaszczyt zaprosić członków Towarzystwa na nadzwyczajne

walne zgromadzenie

(§. 41. stat.) na **dzień 21. lutego br.** o godzinie 4. po południu w sali przed tem Rady powiatowej w Birczy.

Porządek dzienny:

a) Uchwalenie dodatkowe do §. 1. statutów odnośnie do ustaw istniejących, funduszu gwarancyjnego dla wkładek kasy oszczędności.
b) Sprawozdanie dyrekci towarzystwa od zawiązania.
c) Wnioski członków w sprawach specjalnych, które mogą być stawiane, celem bliższego zbadania.

W Birczy dnia 10. lutego 1877. 1458 1—1

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w biurze Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Bronisław Malsz, sekretar — **Dr. Władysław Bodeński,** prezes.

L. 27791/76.

Obwieszczenie.

Na dostawę 680 m. sz. kamienia tłuczonego w roku 1877 na pierwszych sześć kilometrów drogi kraj. Lwowsko-Rohatyńskiej w ogólnej cenie kosztorysowej 3148 zł. 40 ct. rozpisuje się niniejszem licytacja, która odbędzie się na dniu **16. lutego 1877** o godzinie 12. w południe w Wydziale krajowym. Mający chęć do objęcia powyższej dostawy, winien się zgłosić z ofertą w 10% wadjum zaopatrzoną i próbką kamienia mającego się dostarczyć do Dp. IV. Wydziału krajowego.

Bliższe warunki dostawy, przejrzane być mogą w Dp. IV. Wydziału krajowego. 1455 1—1

Lwów, dnia 8. lutego 1877.

ZAPROSZENIE.

Dnia 20. lutego 1877 odbędzie się

walne zebranie Towarzystwa zaliczkowego rudeckiego

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

w Rudkach,

w sali Rady powiatowej o godzinie 4. po południu, na które się niniejszem wszystkich członków zaprasza.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z poprzedzającego walnego zebrania.
2. Sprawozdanie dyrekcji z obrotu kasowego za r. 1876.
3. Udzielenie absolutorjum i rozdział zysków.
4. Wybór dwóch członków Rady zawiadowczej, w miejsce wylosowanych.
5. Zmiana statutu z ograniczonej, na nieograniczoną poręką.

W Rudkach dnia 10. lutego 1877.

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego w Rudkach. Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Henryk Janko, prezes m. p. — **J. Terlecki,** sekretarz m. p.

Dyrekcja Towarzystwa

wzajemnych ubezpieczeń

w Krakowie,

podaje do wiadomości członków, którzy ubezpieczyli w r. 1876 swe ziemiopłody od gradu, że Rada nadzorcza sprawdziwszy w myśl §. 37 i 38 statutu rachunki z tego działu, na swem posiedzeniu listopadowem 1876 r. uchwaliła, aby z pozostałości funduszu assekuracyjnego gradowego z roku 1876, wynoszącej zł. 34.259 ct. 28 wypłacony był zwrot członkom tego działu w stosunku

12% od zaliczki wniesionego w r. 1876.

Zwrot ten wypłacany będzie w Agencjach Towarzystwa za podpisaniem kwitu znajdującego się w tej Agencji, w której ubezpieczenie było uskutecznione.

Dyrekcja:. 1421 3 3

H. Wodzicki. H. Komar. H. Kieszkowski.

Galicyjski Bank kredytowy

we Lwowie, ulica Wałowa l. 4,

podaje do wiadomości, iż począwszy od 1. marca 1875 wydaje następujące

asygnaty kasowe

5 procentowe za 8-dniowem wypowiedzeniem
6 „ „ 30 „
6½% „ „ 90 „ 1208 5—?

zaś wszystkie w obiegu będące 7% **asygnaty kasowe** oprocentowują się po 7% tylko do dnia **1. czerwca 1875,** a od tego terminu **po 6½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów, 26. lutego 1876.

Dyrekcja.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.

Dodatek „Gazety Narodowej“ do Nr. 34.

Cena 3 ct.

Telegramy „Gaz. Narodowej“.

Wiedeń dnia 9. lutego. Izba niższa Rady państwa przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę, dotyczącą 80 milionowego długu, również jak i statut bankowy, ten ostatni w imiennem głosowaniu 131 głosami, przeciw 74; poczem rozpoczęła się ogólna rozprawa nad taryfą cłową. Referent Gomperz poleca wnioski komisji; zapisanych jest 16 mowców.

Walterskirchen nazywa taryfę bezpłciową. Jest przeciw cłom ochronnym, a za traktatową, handlową polityką.

Halwich dziękuje rządowi za zwrot w dotychczasowej polityce handlowej, która dla austrjackiej polityki była szkodliwą, i przemawia za przejściem do rozpraw szczegółowych.

Baron Zschok jest przeciw taryfie cłowej, której klassyfikacją zowie fałszywą.

Przerwano rozprawę jeneralną.

Giskra, Dumba, Herbst i 30 towarzyszy interpelują rząd czyli ogłoszone warunki rozejmu są prawdziwe? i czy pogodzić się dadzą z austrjackiemi interesami? a jeśli się nie dadzą pogodzić, co rząd uczynić zamierza?

Rzym dnia 9. lutego. „Opinione“ donosi: Reprezentanci mocarstw przy stolicy papieskiej wyrazili kardynałowi Simeoni'emu, nadzieję, iż Papież będzie w Rzymie wybierany, gdzie rząd włoski ręczy za zupełną swobodę przy wyborze. Simeoni odpowiedział, że jestto także zamiarem świętego kollegium.

Jeden z reprezentantów powiedział także: Dla dobra własnego stolica apostolska powinnaby porzucić nieprzyjazne stanowisko w obec rządu.

Opinione czyni uwagę dalej: Keudell otrzymał polecenie powstrzymania się od wszelkiej ingerencji przy wyborze papieża.

Popolo Romano pisze: Zdaje się, iż finalnie postanowiono, że konklave odbędzie się w Rzymie, a otwarcie ma 17. lutego nastąpić.

Wczoraj otworzono testament Piusa IX. Jest on bardzo krótki i wyłącznie poświęcony kościelnym sprawom. Papież konstatutaje w nim, że wszystkie usiłowania całego jego życia miały dobro stolicy apostolskiej na celu, i poleca kościołowi, aby aż do wyboru nowego papieża, trzem wymienionym kardynałom powierzyć zarząd kościoła.

Testament papieża zrobił powszechnie dobre wrażenie. Wczoraj wieczór odbyła się rada ministrów, która poczyniła rozporządzenia, aby zabezpieczyć zupełną swobodę dla konklave. Kardynałowie z prowincji już poczynają przybywać.

Wiedeń dnia 9. lutego. Jak się dowiaduje *Wiener Abendpost*, rząd włoski bezpośrednio po śmierci papieża, uczynił oświadczenie, iż poczyniono wszystkie zarządzenia aby zabezpieczyć swobodę narad w konklawe. Rząd austrjacki wziął to oświadczenie z najzupełniejszem zadowoleniem do wiadomości, wyrażając włoskiemu rządowi pełną ufność, iż takowy nie tylko ma wolę ale że i będzie w możliwości, tym zapewnieniom faktycznie odpowiedzieć.

Konstantynopol d. 9. lutego. W pałacu Dolmabagcze czynią przygotowania do spotkania się w Czataldii sułtana z wielkim księciem Mikołajem. *(Polit. Corr.)*

Rzym dnia 9. lutego. Wszystkie postanowienia co do konklave, kollegium święte odroczyło aż do przybycia zagranicznych kardynałów. Ambasadorowie mocarstw katolickich, mających prawo veto, konferowali wczoraj u ambasadora austryjackiego, hrabiego Paara. *(Pol. Cor.)*

Ateny dnia 9. lutego. Gdy kilka obcych mocarstw przyrzekło Grekom obronę praw narodowych, wydano rozkaz dowódcy armji, Soutziosowi, aż do zebrania się a ewentualnie aż do ukończenia kouferencji na swych stanowiskach zachowywać się obronnie. Tymczasowo uzbrojenia przyspieszają. *(Pol. Cor.)*

Londyn d. 9.l utego. Izbie niższej udzielony telegram Layarda zawiera daty z aktu rozejmowego, sformułowanego w 10 artykułach, między Moskwą, Serbią, Rumunią a Turcją. Termin wypowiedzenia jest trzydniowy. Moskwa zawiadomi Czarnogórę, o zawarciu rozejmu. Wzięte po podpisaniu ro-

zejmu terytorja i dziala będą zwrócone. Pas neutralny będzie oznaczony.

Moskwa obsadza największą część pozycji w Bułgarji, Rumelii i Tracji, aż do obronnych linii Konstantynopola. W neutralnym pasie nie mogą być obsadzone fortyfikacje lub nowe wznoszone. Mięszana komisja ustanowi linię demarkacyjną dla Czarnogóry i Serbii. Armie w trzy dni po podpisaniu rozejmu, cofną się za linię demarkacyjną. Moskale obsadzą Burgas i Midia dla dostawy żywności, ale nie materjału wojennego. Broń z fortec, które Turcy opuścić mają, ma być drogami, które później oznaczone będą, transportowana. Broń, którą przetransportować się nie da, będzie spisana w inwentarz. W siedm dni po zarządzeniu ma być opuszczenie fortec przeprowadzone.

Tureckie okręta mają w trzy dni opuścić Sulinę, jeżeli lody tego dozwolą. Moskwa czuwać będzie nad żeglugą na Dunaju i usuwać trudności. Władze moskiewskie pozostają w pewnych miejscowościach. Dalej uregulowany jest ruch kolejowy i stypulowane zniesienie blokady w Czarnem morzu. Moskwa zaopatrywać ma tureckich rannych.

W Armenii rozejm uregulowany przez tamtejszych dowódzców.

Rozejm rozpoczął się 31. stycznia o siódmej godzinie wieczór.

Turcy wyprowadzają działa z Konstantynopolskich linji obronnych. Co do Konstantynopola ustanowiono pas neutralny. Moskwa faktycznie nie obsadziła żadnej części tych linii, ale terytorjum, obsadzane przez nią, sięga aż po same te linje, które Turcy jako pas neutralny musieli opuścić. Moskwa obsadziła Czek-Midie (nad morzem Marmora) które po za tureckiemi linjami leży. Moskwa jest wstanie w trzech dniach stanąć w Konstantynopolu.

Rzym dnia 9. lutego. Zwłoki Ojca św. będą dziś wieczór do kaplicy syxtyńskiej, a stamtąd do bazyliki św. Piotra przeniesione, gdzie przez niedzielę, poniedziałek i wtorek pozostaną wystawione. Dzisiaj wieczór będzie znowu zebranie kardynałów dla naradzenia się co do konklave.

Wczorajsze zebranie trwało długo i było burzliwe, gdyż nieprzejednani, a na ich czele kardynał Manning, domagali się zebrania konklawe w innem miejscu, mianowicie w Malcie, podczas gdy większość za Rzymem obstaje. Po tej nader żywej rozprawie prawdopodobnie niejeden z kardynałów nie przyjdzie na dzisiejsze zebranie. Oczekują tedy przybycia zagranicznych kardynałów, i sądzą, że większość francuzkich i austryackich kardynałów za Rzymem, jako miejscem na konklawe, się oświadczy.

Zarządzono wcześniejsze wystawienie zwłok, by módz zebranie konklave przyśpieszyć. W testamencie swoim doradza papież odbyć konklave w Rzymie. Niektórzy kardynałowie wystąpili z zarzutem, jakoby testament nie był według właściwej formy sporządzony.

Rzym d. 9. lutego. Z uwagi, że przeznaczone na zebranie konklawe lokalności, nie są wystarczające, postanowiono odbyć je w gmachu kapitulnym za kościołem św. Piotra, jeżeli rząd za spokój zaręczy. Mniejszość kardynałów, obstająca za odbyciem konklawe nie w Rzymie, jest wcale nie liczna. Nieprawdopodobna też, żeby ich zamysły nawet przez zagranicznych kardynałów przyjęte zostały.

Budapeszt dnia 9. lutego. Izba niższa. Csernatony zainterpelował ministra-prezydenta w sprawie warunków zawieszenia broni, które się mu strategicznie bardziej przeciw mocarstwom niż przeciw Turcji wymierzone wydają, a zarazem i co do zebrania się konferencji?...

Bukareszt dnia 9. lutego. Sturdza zapowiedział w senacie interpelację, czy rządowi znane warunki zawieszenia broni?.. czy zechce je udzielić i czy obeszle kongres dla obrony praw Rumunii?... W Izbie odczytano kilka petycji mieszkańców miasta Berlad, gdzie sie z gotowością do wszelkich ofiar dla obrony integralności Rumunii oświadczają.

Nabożeństwa żałobne za papieża rozpoczynają się jutro, t. j. w poniedziałek i trwać będą przez wtorek, środę i czwartek. Przez te trzy dni nie będzie balów publicznych. Z tego powodu i bal prawników, który odbyć się miał we Wtorek, odłożono na środę dnia 27. lutego. Dziś zaś wieczorek Towarzystwa Muzycznego odbędzie się jeszcze,

Dziś w Niedzielę, dnia 10. lutego, o godzinie 4tej popołudniu odbędzie się zgromadzenie komitetu przedwyborczego.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skoła
Redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.